Nr. 89 Kraków, niedziela 19 kwietnia 1931 Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.676

Pamiętajcie o święcie 1 Maja!

MANIFEST AMSTERDAMSKIEJ MIĘDZYNARODÓWKI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Gdy robotnicy i pracownicy umysłowi 1 maja bieżącego roku świadczyć będą swą niezłomną wiarę w lepszą przyszłość gospodarczą i społeczną, nietylko potępią tem dzisiejszy ustrój społeczny, ale wygłoszą nad nim wyrok druzgocący.

Nigdy jeszcze gospodarcze przeciwieństwa kapitalizmu nie były tak ostre i oczywiste. Obok gospodarczego postępu i powiększenia się ilości dóbr i bogactw, stoi nędza, nie do nazwania i nieskończona męka klasy robotniczej.

Choć tak niewiele lat upłynęło od wojny światowej i choć kapitalizmowi nie udało się dotąd straszliwych materjalnych i moralnych ran, przez nią zadanych, zagoić, pchnął on ludzkość politycznie i gospodarczo w nowe fatalne przesilenie. Klasa robotnicza jest wydana na łup gorzkiej nędzy. Jej skromne zdobycze są zagrożone i ograniczone. Najdziksze namiętności, nienawiść i fanatyzm zwracają się w gwałtownej walce przeciw demokracji.

Kapitaliści do dziś dnia nie potrafili znaleźć żadnych innych środków walki z kryzysem gospodarczym, jak obniżkę płac, przedłużenie czasu pracy i zniszczenie ustawodawstwa socjalnego, tj. ogólne pogorszenie poziomu życiowego i zwiększenie się nędzy. W dziedzinie politycznej sympatyzują jawnie lub skrycie z faszyzmem, tym stworzonym dla utrzymania władzy politycznej kapitalizmu, systemem przemocy, teroru i gwałtu.

Wobec zwiększonych niebezpieczeństw i poważnych trudności chwili obecnej na klasę robotniczą spada zadanie prowadzenia swej walki o demokrację i o urzeczywistnienie swych gospodarczych i społecznych postulatów, ze wzmożoną siłą i wytrwałością.

W poczuciu swego znaczenia i swoich celów musi klasa robotnicza tego dokonać, by postęp społeczny i techniczny służył, nie interesom mniejszości, lecz ogólnemu podniesieniu poziomu życiowego, zadowoleniu fizycznych i duchowych potrzeb wszystkich ludzi i przygotowaniu wyższego ustroju społecznego.

Ustanowiona w boju z bezrobociem wspólna komisja Międzynarodówek Zawodowej i Socjalistycznej, w tym duchu rozpatrywała najbardziej palące zagadnienia obecnego kryzysu i starała się dojść do wynikających z nich z nieubłaganą logiką wniosków. Lekarstwom kapitalistycznych przedsiębiorców musi klasa robotnicza przeciwstawić swoje własne środki:

Skrócenie czasu pracy!

Utrzymanie wysokości płac! Płatne urlopy!

Podniesienie granicy wieku dla przymusu szkolnego!

Rozszerzenie i rozbudowa opieki społecznej i ubezpieczeń!

Rozwój robót publicznych!

Aparat gospodarczy i nowe pomysły gospodarcze wszelkiego rodzaju, jak racjonalizacja, kartele, monopole, systemy kredytowe i t. d., muszą być przystosowane do ogólnych potrzeb społeczeństwa.

Koniecznem jest odpowiedzieć na ataki reakcji faszystowskiej z największą energją nieubłaganym bojem przeciw tej poczwarze zagrażającej demokracji, wolności i godności osobistej.

Nie wystarczy samo wyliczanie haseł służących interesom klasy robotniczej i ogółu. Wszystko musi być zrobione dla wprowadzenia ich w życie z właściwą klasie robotniczej wytrwałością i mocą, z silną wolą i zapałem.

Chwila dzisiejsza jest zbyt poważna i zbyt krytyczna, by się zatrzymywać nad pustemi sprzecznościami i jałowemi sporami taktycznemi. Połączenie i zjednoczenie wszystkich sił ogółu, które dążą do większego dobrobytu i sprawiedliwości w społeczeństwie ludzkiem, jest jednem z naglących i nieuniknionych założeń zwycięstwa naszej sprawy. Organizacje robotnicze muszą być w tym wielkim boju punktem środkowym i podstawowym.

Jednem z największych i najważniejszych zadań chwili jest bezwątpienia utrzymanie pokoju światowego. Tak jak w innych dziedzinach, i może więcej niż w innych, najważniejszem jest tu położenie końca wszystkim pokątnym knowaniom i usunięcie rozdźwięku między postulatami a stanem faktycznym, między zaciągniętemi zobowiązaniami, a osiągniętemi wynikami.

Państwa należące do Ligi Narodów uznają uroczyście stwierdzoną w traktacie pokojowym zasadę, „że utrzymanie pokoju wymaga obniżenia zbrojeń". Jednak od 10 lat nie zrobiono w tej dziedzinie żadnego decydującego kroku. Nareszcie otwierają się korzystne widoki dla wyznaczonej na luty 1932 r. międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej.

Robotnicy i pracownicy umysłowi! 1931 r. jest dla Was rokiem przygotowania dusz do pokoju i rozbrojenia! Musicie obudzić sumienia tych wszystkich, którym utrzymanie naszej kultury i cywilizacji leży na sercu!

Powodzenie nasze jest zależne od utrzymania i rozbudowy klasowych związków zawodowych, walki o przyzwoite płace i skrócenie czasu pracy, od zwycięstwa demokracji i wolności.

Międzynarodówka zawodowa żąda 1 maja: Ogólnego skrócenia dnia roboczego! Chleba i pracy dla wszystkich! Utrzymania i rozbudowy ubezpieczeń społecznych! Rozbrojenia! Pokoju!

MIĘDZYNARODÓWKA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Walter Citrine, H. Jacobsen, Leon Jouhaux, Teodor Leipart, Korneljusz Mertens, Jerzy Stolz, Zygmunt Żuławski, R. Tayerle, Walter Schevenels.

Głosuj na jedynkę będziesz miał na szynkę

Niedawne to przecież czasy — zaledwie parę miesięcy temu odbywały się przygotowania wyborcze i wybory same. Nie przebrzmiały jeszcze orgje i sztuczki, jakich dokonywali ci, — co z wiarą, czy wbrew jej w paroksyzmy agitacyjne za jedynką wpadali, by *ta* zwyciężyła, by *ta* owładnęła wszystkiem, bo *ta* dopiero dokona wszystkiego i co najlepszego i *zaprowadzi raj na ziemi*. Zdawało się im, że nastaną takie czasy, że każdy będzie syt, dobrze odzian i wesoły, niczem drużba na weselu. Żywności za bezcen będzie wbród, co drugi będzie nosił wykwintne ubranie i lakiery, a będzie miał za co z zabawy łazić na zabawę. Takich czasów jak świat światem nie było. Robotnik będzie zajadał się szynką, a popijał conajmniej żywieckim porterem, chłop „co tydnia" będzie miał kurę w garnku, a tak zwana inteligencja to zazna tyle i takich obżarstw i uciech, że jej aż pępki popuchną z rozkoszy. Najwyższe sfery ziemiańskie nietylko spłacą podatek majątkowy państwu, ale będzie ich wszędzie pełno poprzez Monte Carlo i Paryż w Nicei i Ostendzie. Nawet ostatni jaśniepański ciarach bodaj w Sopotach będzie miał możność się spłukać. A kobiety — to będą mogły zapinać sobie, na złote guziki z brylantami wszelaką garderobę.

Tymi zagorzałymi agitatorami, których istny szał opętał byli: urzędnicy. Nie było najbardziej zapadłego kąta w kraju, by nie było urzędnika pieniącego się i uganiającego w agitacji za jedynką. Nieliczne szeregi stanowiły wyjątek. Jak laski na kolanach łamały się charaktery. Wszystkie drogi prowadziły... poza Rzym, a cel uświęcał środki. Ludzie przemieniali się w kanalje, wczorajsi przeciwnicy podchodzili bliżej podwórka i żłobu, przez noc niejednokrotnie przemalowywali nie tylko pyski, ale i dusze. Choć im by pluto w twarz, nie chustką, ale rękawem byliby ścierali płwociny bez wrażenia i zadrgania. *Chłopa i robotnika traktowali jako przedmiot, który trzeba obrać... z karty głosowania i poprowadzić w odpowiedni sposób do urny, by wybrał jakiego bebesyna.*

Wierzymy, że większość przeważająca urzędników nie posiliła się brzęczącemi zyskami tego interesu. Niejeden dołożył własnych groszy, ale i przeważająca większość urzędników żyjąca z marnych uposażeń liczyła na to, że ich wybrańcy, że ich wysłańcy będą pamiętać o nędznej ich doli i choć na początek dodatkiem mieszkaniowym poprawią ich los. Trzeci Sejm w swej większości pragnął poprawić uposażenia urzędnicze. Sprzeciwiał się temu „miarodajny czynnik w państwie" — minister skarbu nie poradził. Poprawiono kabzy wojskowe — urzędnicy w płótno kieszeni nic nie dostali. Sądzili, że dopiero jak będą „byczo" agitowali przy wyborach do Sejmu i Senatu, to im coś w poprawie kapnie — pewnie nie tyle co wojownikom, lecz przecież coś nie coś. Obecnie prysnęły wszelkie nadzieje i na odwrót — gorzki spotkał ich zawód i zapłata — gorzkie jak piołun. Piołun wyciskający gorzkie łzy i powodujący skurcz rozpaczy.

Z dniem 1 maja nastąpi zniżka płac urzędniczych. Wszyscy urzędnicy państwowi, samorządowi i instytucyj społecznych otrzymają o 15% mniej płacy. Wszyscy nauczyciele, wszyscy pisarze gminni, wszyscy komisarze Kas chorych, wszyscy pracownicy sejmików powiatowych. Dostaną mniej niż mieli i niech wspomną sobie ów pomnik niegdyś w Warszawie sterczący z napisem: „za wierność swojemu monarsze". Piętnaście procent podwyżki nie poczułby nikt tyle, co poczuje 15% obniżki. Ileż to tysięcy pracowników urzędów jeszcze bardziej przyciśnie paska i popadnie w długi.

Po rugach i spensjonowaniach nowa przyszła na urzędników plaga, plaga bardzo dotkliwa, ale jakby zapłata za czynność, jakiej dokonywali i jakby w nagrodę, że większość ich tak się pamiętnie popisała. Nie mamy zamiaru i powodu do uciechy z cudzej biedy i ciężkiego położenia, ale wielu w tym dopuście ludzkim może się dopatrywać kary bożej. Zapłata ludzka, a kara Boża. Głosuj na jedynkę, a będziesz miał na szynkę — chyba w niebie i po śmierci. Tem nie ma co głodnych pocieszać, boć marna z tego pociecha.

Do armji niezadowoleńców w państwie przybywa nowa potężna armja — armja urzędnicza. Do armji robotniczej i armji chłopskiej przybywa i ta jeszcze. Wnet nie będzie armji zadowoleńców w kraju, boć na razie to już naprawdę tylko zostają te grupy bebesyńskie, które żyją ochłapami „ze stołu pańskiego“. — BB samo nie stanowi narodu, a bez narodu niema państwa. Państwo bez narodu to pustkowie, po którem obijać się będą sowy, puchacze i kruki, dziobiące ciało na sztuki, aż zabłysną nagle kości...

Z urzędnikami każdego przejmie przygnębienie społem, każdego zdającego sobie sprawę co to oznacza i do czego to prowadzi. W każdym razie do niczego dobrego. Nie jesteśmy wyznawcami defetyzmu, nie siejemy zwątpienia, owszem i przeciwnie, jesteśmy za zjednoczeniem się dla obrony zagrożonego bytu narodu i państwa i do zaradzenia złu, jakie się z nieubłaganą konsekwencją zbliża. Z całą siłą przekonania ufamy, że zjednoczone armje wyprowadzą nas z domu niewoli“, w jaką nieopatrznie popadliśmy.

Urzędnicy powinni zachować takt i umiar. Dłużej klasztorów, niż „prystorów“. Niech chwilowo ciężka ich dola nie wpływa na spełnianie przez nich obowiązków, niech uzbroją się w cierpliwość i gorliwość, a gdy narodowi zabłyśnie jutrzenka lepszego jutra, powetuje im straty i wynagrodzi pokrzywdzenia. Od narodu polskiego nie tylko można się tego spodziewać, ale i być tego pewnym.

i. w.

WIOSNA 1931

Nowości na sezon wiosenny w Wełnach i Jedwabiach **już nadeszły**

Najtaniej — W największym wyborze — kupuje się tylko u

FREIWALDA, Kraków, Floriańska 44, I. piętro

oraz wielki wybór płócien, stołowizny, kołder, satyn, velvetów i t. p.

Prawnicy czy wenerycy?

W artykule „Urzędnik, a państwo“ gniewa się „Słowo wileńskie“ na powstanie „Stowarzyszenia urzędników administracji ogólnej z wykształceniem prawniczem“ i na cyrkularz, rozesłany przez nie do wszystkich urzędników-prawników.

Otóż ten cyrkularz podnosi, że obecnie w Polsce nie porucza się prawnikom w administracji stanowisk, wymagających decyzji, opartej na stosowaniu tekstów prawnych, lecz „traktuje się ich przeważnie, jako jedynie rzeczoznawców, ekspertów, czy doradców, dobrych tylko do teoretycznej wykładni prawa, nie zaś do bezpośredniej działalności administracyjnej“.

Autorowie cyrkularza podkreślają, że nie pretendują do leczenia chorób, budowy mostów, do działalności instruktorskiej w wojsku i t. d. — zostawiając to odpowiednim fachowcom. Ale — piszą — „tym, którzy nam przyznają chociażby tylko zdatność do układania praw, odpowiemy, że dobrym kodyfikatorem jest tylko ten, który w codziennej praktyce dokładnie zaznajomił się z administracją publiczną. — Ludziom dobrej woli zaś przypominamy, że prawdziwą szkołą urzędników administracyjnych jest urząd, a mistrzem w tej szkole biegły i doświadczony zwierzchnik, że więc nic nie pomoże werbować, jak o tem się nieraz mówi, narybek z wykształceniem prawniczem, jeżeli młodzież ta dostaje się pod kierownictwo nieprawników tak, że niema komu jej wyrobić“.

Następnie zaś oświadczają:

„Nie idziemy tak daleko, by rościć dla prawników wyłączne prawo do piastowania stanowisk referendarskich w administracji ogólnej. Zdajemy sobie sprawę, że tak radykalne postawienie sprawy nie jest na czasie. Dążymy jeszcze do skromniejszych przynajmniej rezultatów w kierunku **lepszego traktowania elementu prawniczego tak ilościowo, jak co do stosunków awansowych.** Jedyną drogą, prowadzącą do tego celu, jest w obecnych warunkach ruch zrzeszeniowy: **usiłowania jednostki zgóry już skazane są na niepowodzenie**“.

Otóż na to odpowiada „Słowo“:

„Twierdzenie, że element prawniczy jest przy obsadzaniu urzędów zapoznawany ze szkodą dla administracji — jest słuszne.

Każdy się zgodzi z tem, że przynajmniej publiczne poruszenie tej bolączki jest obszernym i ciekawym materjałem do dyskusji. Co innego jednak nad czemś rzeczowo dyskutować i coś rzeczowo krytykować, a zgoła co innego arbitralnie twierdzić, że „jedyną drogą prowadzącą do celu jest... ruch zrzeszeniowy“, bowiem „usiłowania jednostki zgóry już skazane są na niepowodzenie“. W tych wyrazach tkwi pięta Achillesa cyrkularza...“

A więc dzieje się szkoda — to przyznaje „Słowo“ — nie tylko osobista pewnej kategorji ludzi fachowo-wykształconych, którym masowo zamykają drogę obcofachowi lub obcy wszelkiemu fachowi, intruzi o wykształceniu... domowem — ale i państwowa. Mimo to dziennik wileński twierdzi, że wystarczy dyskutować i krytykować...

Kto ma to czynić? BB, który ten stan spowodował? Czy jakiś poszczególny urzędnik-śmiałek, któryby takie krytykowanie przypłacił przeniesieniem w stan „spoczynku“?

Pan minister spraw wewn. Sławoj-Składkowski szczycił się tem i nie we cztery oczy, lecz w mowie po całej Polsce rozniesionej przez radjo, że na ustawach się nie zna i że one go nie obchodzą. Niechże p. poseł Mackiewicz, redaktor „Słowa“ z nim tę sprawę dyskutuje na posłuchaniu... Bo w Sejmie mu klub nie pozwoli dyskusjami dręczyć pp. ministrów!

Propozycja „Słowa“, ażeby ze sfer urzędniczych podniesiono dyskusję w pojedynkę przypomina trochę scenę ze strindbergowskiego „Ojca“, gdzie żona skrępowanemu mężowi — przez nałożenie nań kaftana bezpieczeństwa — oświadcza ujmująco: podaj rękę przyjacielu...

„Słowo“ bowiem pisze, że żadne względy nie przemawiają „przeciwko korzystaniu przez pojedynczych rzeczoznawców z gościnności prasy zarówno fachowej, jak i powszechnej dla polemik w tej dziedzinie. Całkiem inaczej przedstawi się jednak sprawa, gdy urzędnicy **złączeni w związek zawodowy** wystąpią „**kupą**“ przeciwko Państwu w obronie swych praw i interesów. Dyskusja przejdzie z płaszczyzny rzeczowości na poziom walki klasowej, w której z jednej strony występować będą władze związkowe ogółu zrzeszonych, z drugiej Państwo — zniwelowane w ten sposób do roli **fabrykanta-przedsiębiorcy**“.

Ale cały błąd organu obszarników kresowych tkwi w tem, — (poco używać aż nazwy państwo, gdy chodzi o epizod obecnego „zapoznawania elementu prawniczego“ — jak się wyraża „Słowo“?) — że właśnie w tym wypadku znajdują się owi karceni przez „Słowo“ urzędnicy w zgoła innej sytuacji, niż gdyby zależeli od fabrykanta. Fabrykant bowiem (przynajmniej nie słyszeliśmy o takim wypadku) nie powierzy płatnego zastępstwa spraw, wymagających znajomości ustaw, osobie, której brak kompetencji w tym kierunku; tak samo jak do wykonywania zadań technicznych nie powoła — prawnika. Nie będzie, jak się wyraziła redakcja „Słowa“ działać „ze szkodą dla administracji“ swojego przedsiębiorstwa.

Narazie też nie widzimy, ażeby kwestja, poruszona przez urzędników o wykształceniu prawniczem miała **typowy** charakter walki klasowej: jest to akcja o spożytkowanie we właściwym kierunku specjalistów, których kwalifikacje marnują się „ze szkodą dla administracji“, zamiar zaś podjęcia akcji zbiorowej dostatecznie tłomaczy się wyżej wspomnianem niebezpieczeństwem wysuwania się jednostek.

Powtarzamy, że etykietę tej akcji nadać trudno, gdyż niema nigdzie analogji takiego stanu, na który się owi urzędnicy użalają.

NAJNOWSZE KAPELUSZE DAMSKIE

w wielkim wyborze po cenach najtańszych jedynie

w firmie **JADWIGA CYPES**

58 **Kraków, ul. Poselska L. 20.**

Złote myśli Monteskjusza

Z DZIEŁA „O DUCHU PRAW“

O DESPOTYZMIE

Kiedy dzicy w Luizjanie chcą mieć owoc, ścinają drzewo przy samej ziemi i zrywają owoc. *Oto rząd despotyczny.*

(Księga V rozdz. XIII).

Władca przywykły nie spotykać w swoim pałacu żadnego oporu, oburza się, kiedy mu ktoś stawia opór... Taki władca ma tyle przywar, iż niebezpiecznem byłoby objawiać w świetle dziennem jego przyrodzoną tępotę. Żyje w ukryciu; *nikt nie zna stanu, w jakim się znajduje.* ...Zachowanie państwa równoznaczne jest z zachowaniem monarchy, lub raczej pałacu, w którym siedzi zamknięty. Wszystko co nie grozi bezpośrednio temu pałacowi, nie robi wrażenia na tych nieświadomych, pysznych i uprzedzonych duszach. Co się zaś tyczy łańcucha wydarzeń, nie mogą iść za nim, przewidzieć go, myśleć o nim nawet!

Jak zasadą rządu despotycznego jest lęk, tak celem jego spokój. Ale to nie jest pokój, to cisza owych miast, w których mury *już wkracza nieprzyjaciel.*

(Księga V rozdz. XIV).

Niesprawiedliwy rząd nie może się obejść bez rąk, któreby spełniały jego niesprawiedliwości. Otóż niepodobna, aby te ręce nie krzątały się dla siebie samych. *Kradzież grosza publicznego jest tedy naturalna w państwach despotycznych.*

(Księga V. rozdz. XV).

O DEMOKRACJI I PARTYJNICTWIE

Kiedy w rzeczypospolitej lud jako ciało ma najwyższą władzę, wówczas jest to *demokracja*... Czego zaś nie może dobrze zrobić winien zrobić przez swoich pełnomocnych. Ci są tylko tyle pełnomocnymi, *o ile on ich mianuje;* jest to zatem podstawowa zasada tego rządu, aby lud sam mianował swoich ministrów (*sług*)... *Lud cudownie umie wybrać* tych, którym ma powierzyć część swojej władzy. Wystarczy mu kierować się rzeczami, których nie może nie wiedzieć i faktami, które podpadają pod zmysły.

Klika jest niebezpieczna w senacie; niebezpieczna wśród szlachty. *Nie jest groźna wśród ludu,* którego przyrodą jest działać z namiętności... *Nieszczęściem rzeczypospolitej jest, jeżeli niema w niej stronnictw..*

(Księga II rozdz. II).

Dyscyplina czapkowania

Donosiliśmy niedawno, iż w Złoczowie dyrekcja gimnazjum poleciła uczniom i uczenicom (szkoła jest koedukacyjna) kłaniać się w miejscach publicznych: staroście, burmistrzowi i dowódcy garnizonu.

Otóż „Kurjer Lwowski“ zwraca uwagę, że ten zdumiewający pomysł takiego wpajania w młodzież szacunku dla władz cywilnych i wojskowych — był kopją tego, co podczas wojny gdzieniegdzie zarządzali i żądali komendanci etapów na chwilowo zdobytych terenach.

Mianowicie podał on odpis austrjackiego rozkazu wojennego, wydanego w 3 językach (niemieckim, polskim i żydowskim) w dn. 17 lutego 1917 r. w Białej Podlaskiej, a podpisanego przez niejakiego Funcka, majora i komendanta etapowego.

Paragraf I owego rozkazu brzmiał (przy zachowaniu oryginalnej pisowni):

„Mieszkańcy mają być ubrane na ulice czysto i porządnie i **obowiązani są kłaniać się oficerom wszelkich rang przez głębokie zdjęcie czapki**, w razie mijania się z oficerem na ulicach, a głównie na rogach **ustępować im drogę**“.

Paragraf trzeci zaś opiewa:

„Każde nie zastosowanie się do niniejszych przepisów będzie karane grzywną do 600 marek, lub więzieniem do trzech miesięcy“.

Podobieństwo istnieje... Tylko, że w złoczowskim wypadku sanacyjna gorliwość — przeniosła taki pomysł na grunt szkolny — i nieokupowany.

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD POGRZEBOWY

„CONCORDIA“

Jana Wolnego, pl. Szczepański 2, Tel. 103-31

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych, przeprowadza ekshumacje i przewozy zwłok do wszystkich krajów

Mniej zasobnym daleko idące ustępstwa.

Uzdrawianie lecznictwa w Kasach chorych

Raz wraz zjawiają się nowe pomysły uzdrawiania Kas chorych. Nowi władcy Kas chorych silą się ciągle i ciągle jakby to usprawniać lecznictwo, i jakby zdobywać oszczędności *na pensje dla nowych matadorów kasowych*, by nie mieli braków. Głowaczom p.zytem się zdaje, że zbiurokratyzowanie i nadęcie maszyny mechanizującej pracę, zastępuje i odpowiada lecznictwu — racjonalistyce leczniczej i zapobiegawczej. Im się zdaje, że zorganizowanie biur, rąk pisarskich i odwalonych kawałków, oraz reskryptów, okólników, zarządzeń i t. d. rozwiązuje zadania Kas chorych. Na lecznictwo właściwe, na zapobieganie chorobom, na racjonalne leczenie, na wybór najlepszych metod i powołanie najlepszych sił lekarskich — nie zwraca się wcale, a co najwięcej, słosunkowo mało uwagi. Leczenie odwala się jak kawałki — byle rychło, byle dużo, byle już — bo tego wymagają warunki w jakich się te rzeczy odbywają.

Nie małego rwetesu wśród członków ubezpieczonych w Kasach chorych wywołały zamiary pobierania opłat za lekarza i leki. Pomysł tak poroniony, że wnet w jakimś drugim miesiącu... utopił się w niebycie. Tak był zbudowany, że dochody, jakie były i mogły były z tego powstać, *nie dorównywałyby rozchodom*, jakie pociągały za sobą, choćby przez przyjęcie falangi nowych urzędników, do owych zarachowywań i przerachowywań. Chyba znów szereg posad dla niemogących się dać nigdzie zatrudnić bebesynów. Na szczęście pomysł wypuszczony jak balonik wodorowy na wybadanie opinji pękł już na niewielkiej wysokości i zgubił się, że ani znaku nawet z opony...

Teraz przyszła kolej na sanację aptekarstwa Kas chorych. Najnowsze pomysły oszczędnościowe na wielką skalę. Dyplomowani aptekarze Kas chorych, szczególnie z długoletnią praktyką należeli do pracowników wyżej płatnych i lepiej płatnych. Przy wielkiem zmechanizowaniu czynności w aptekach Kas chorych, gdzie pracownik jak maszyna dobrze naoliwiona i funkcjonująca przy niesłychanej, a łatwo zrozumiałej odpowiedzialności, pracował wyczerpująco, aptekarzy wynagradzano wcale dobrze; dawano dość czasu na wytchnienie i traktowano specjalnie. Lecz Kasy nie mogły zatrudniać samych wysoko płatnych zawodowców. Zrozumiano, że do pakowania ziółek, nalewania rycynusu, nakładania gotowych maści, nie potrzeba aż magistrów farmacji. Zaczęto angażować siły techniczne, które pod okiem zawodowców wykonywały prace pomniejsze i nie tyle farmaceutyczne, co fizyczne, techniczne i przygotowawcze. Temu personalowi technicznemu przyszła w sukurs wojna, w czasie której, z braku farmaceutów, wykształcono owe siły pomocnicze. Lecz z czasem rósł apetyt tak aptekarzy prywatnych, jak i Kas chorych na zatrudnianie sił technicznych. Powoli, powoli, tak się ten zwyczaj rozszerzył i zakorzenił, że obecnie przeszedł granicę możliwości. Zaczęto wprost zapychać Kasy i apteki „pakowaczkami", które używano do wszelkich robót recepturowych, *nawet bardzo odpowiedzialnych*. Sfery farmaceutyczne wszczęły o to słuszny alarm. Alarm dochodził coraz gwałtowniej do ministerstwa spraw wewnętrznych, a że minister tego resortu jest lekarzem z zawodu i rozumie doniosłość takiego stanu, wydał stosowne, kategoryczne zarządzenia.

Inspektorzy farmaceutyczni wzięli się energicznie do roboty i żądali usunięcia sił technicznych od robót wymagających zawodowej wiedzy i doświadczenia i to *nietylko w Kasach chorych, ale i aptekach prywatnych*. Związek zawodowy pracowników aptekarskich zaopatrzył zawodowców w odznaki dla zaznaczenia, że dotyczący pracownik jest uprawniony, jako fachowiec, do sporządzania leków i ma prawo do zaufania chorych. Związek farmaceutów domagał się swego prawa i ze względu na to, że Uniwersytety krajowe wypuszczają rocznie setki farmaceutów po mozolnych studjach z dyplomami najwyższego farmaceutycznego wykształcenia, a ci ludzie nie znachodzą odpowiednich posad i są często na utrzymaniu rodzin, a najwyżej pracują za „psie pieniądze". Stanowi to szkodę dla nich, a niebezpieczną konkurencję dla już zatrudnionych. Stan ten strzyże i goli.

Głowacze Kas chorych przy tej sposobności wpadli na szczególny pomysł. By wilk był syty i owca cała — by zatrudnić fachowców i by nie płacić ich drogo, by usuwać siły techniczne, a zastępować je aptekarskiemi, *korzystają z nadprodukcji sił fachowych* i angażują je na warunkach *wyzysku*. Absolwenta z dyplomem uniwersyteckim przyjmują na 3-miesięczną *bezpłatną* praktykę, a na 9-miesięczną pracę dalszą za płacą dowolnie ułożoną i z tem zgóry ugodzeniem się, że tak zaangażowany pracownik po roku opuszcza Kasę chorych. Płacę takiego pracownika tak się wymierza, że ona często jest *niższą* od płacy, jaką pobiera siła techniczna. Bajkowy wynalazek! Ma się fachowca za „pakowaczkę" i jeszcze 3 miesiące się mu *nic nie płaci*, a przez 3 kwartały niewiele. Po roku — fora ze dwora. Zaangażuje się go, gdy się „dobrze nada" — zapewne na szczupłą egzystencję ledwo wystarczającą.

Stanie się zadość żądaniom władz. Pracownicy będą mogli być znaczeni odznakami sił zawodowych i będą się wysługiwać *zadarmo lub zabezcen*. Za jednego starszego magistra farmacji będzie można mieć trzech młodych.

Tylko jedno skromne zapytanie: Czy chorzy będą mieć zaufanie do apteki w której braknie pracowników latami już pracujących? O to może nie wszystkich głowa boli, bo teraz system ścieśniań i oszczędności, bo teraz się szuka gdzieby i nacoby nie wydać. Nad skutkami tego ktoby się zastanawiał?

Przeciwko tym zakusom powinny wystąpić władze służby zdrowia i Związek pracowników farmaceutycznych. *Rzeczy to poważne i nie znoszące ukrycia*. Wyjawić trzeba zawczasu i uchylić rzeczy złe i niegodne. Nie dopuszczać do przykrych niewłaściwości i podkopywania zaufania do aptek Kas chorych. Zaniechać wyzysku i spekulacji i nie zasłaniać się, że nowopozyskani magistrowie mają przechodzić dopiero praktykę. Tyle umią i potrafią dokonać już choćby z tytułu wyższego wykształcenia i doświadczenia nabytego podczas studjów.

W czasach gdy bezrobotni mają zapomogi, *czy godzi się żądać od kogoś pracy bezpłatnej?* Bodaj projekt ten tak samo wleciał do wody, jak jego „projektyjny kuzyn"... opłaty lekarzy i leków w Kasie chorych.

Lekarze i aptekarze Kas chorych nie są urzędnikami Kas, tylko pracownikami za umową. Te muszą być przynajmniej... godziwe. Uzdrawianie lecznictwa *nie na tej leży drodze* — całkiem na innej *O.*

—ooo—

W	Georgette wełn.	5·60	J	Popelina jedw.	2·25
E	Tweedy „	6·50	E	Toile de soie	5·90
Ł	Mongol „	8·—	D	Crepe de chine	9·90
N	Szkoty „	9·50	W	Crepe georgotte	12·—
Y	Kostjumy „	14·—	A	Crepe mongol	14·50

Ostatnie nowości paryskie nadeszły

TÜRKEL
Florjańska 22

Jak wygląda obecnie Kreml?

Były radca poselstwa sowieckiego w Sztokholmie, S. Dimitriewski, który w ostatnim czasie stał się głośnym przez opublikowanie kilka książek i licznych artykułów o Rosji Sowieckiej, zamieścił w tych dniach w prasie berlińskiej charakterystyczny opis obecnego Kremlu moskiewskiego.

Miasto w mieście. Za wysokiemi, staremi murami ciągną się ulice, przedmieścia z budowlami różnych stylów i różnych wieków, począwszy od wieku XV a skończywszy na czasach sowieckich. Pałace, kościoły, gmachy starych klasztorów, biura, muzea, koszary wojskowe, domy mieszkalne — to wszystko skupiło się bezładnie na małym terenie w środku Moskwy.

Obecnie żyją tu prawie wszyscy członkowie rządu sowieckiego, wszyscy przywódcy komunistycznej partji, a dalej, tak jak za czasów despotyzmu żyje tu cały szereg pasożytów obojga płci: emeryci partyjni, czeladź dworska, błaźni nadworni, byłe żony i kochanki wpływowych dygnitarzy sowieckich. Możność życia na Kremlu oznacza pewien przywilej. Mieszkaniec Kremla musi należeć do wyższej kasty czerwonego społeczeństwa. Dlatego też życzeniem wszystkich dostojników sowieckich jest — dostać się na Kreml. Z tych też powodów zapanował tu kryzys mieszkaniowy. Nie oznacza to, jakoby w lokalach Kremla panowało ogólne przepełnienie i duszna atmosfera. Kto mieszka na Kremlu, ten korzysta z wszelkiego komfortu i żyje wygodnie. Jeżeli lokal taki, względnie mieszkanie zostanie opróżnione przez śmierć fizyczną lub polityczną kogokolwiek, to zaczyna się zacięta i uporczywa walka pomiędzy ubiegającymi się o mieszkanie, o przywileje. Posługują się intrygami, byleby tylko zamieszkać wśród wyższej kasty czerwonego społeczeństwa. Niekiedy sam Stalin musi interwenjować w tych sprawach.

Życie na Kremlu — to życie wielkopańskie. Kreml posiada własne składy żywności i różnych materjałów są tu olbrzymie zapasy delikatesów, jakich proletarjat nigdy nie widział, jest tu specjalna jadalnia, piekarnia, zakład fryzjerski, apteka, szpital, lekarze i wogóle wszystko. Kreml żyje swem własnem, oddzielnem od Moskwy i całego państwa życiem. Ani Moskwa ani państwo nie wie jak właśnie na Kremlu się żyje, natomiast na Kremlu wiedzą o wszystkiem. Niby gaz trujący z pokoju do pokoju, z mieszkania do mieszkania przenikają różne plotki, doniosłe sprawy państwowe mieszane są z sprawami osobistemi. Następnie za pośrednictwem tysięcy krewnych i przyjaciół plotki te przedostają się poza mury Kremla, kolują w mieście, rozszerzają się w całem państwie i przenikają za granicę, dając podstawę, na pierwszy rzut oka fantastycznym opowieściom, w których zawsze znajduje się jądro prawdy.

Ani jeden rząd na świecie nie troszczy się tak o swe bezpieczeństwo i nie odgradza się tak od ludu, jak rząd sowiecki. Kreml — to twierdza warowna. Na murach i wieżach znajdują się armaty i inna broń. Dniem i nocą przechadzają się silne, uzbrojone straże. Na Kreml prowadzą tylko dwie bramy dla pieszych i dwie dla automobilów. U bram stoją podwójne warty wojskowe. Bez odpowiedniej przepustki nikt nie może dostać się wewnątrz ani Kremla opuścić. Przekroczywszy bramę zobaczycie mały rynek asfaltowany, a na jego końcu zawsze czekają na dzisiejszych władców ZSSR wspaniałe limuzyny światowych marek. Na środku znajdują się grządki kwiatów a pomiędzy niemi przechadzają się dzieci władców, służba sowieckich dygnitarzy i żołnierze. Po lewej stronie stoi gmach rządowy, po prawej arsenał, dalej koszary i szkoła artyleryjska. W szkole tej są tylko wybrane, zaufania godne osoby, bowiem szkoła ta w razie potrzeby ma bronić Kremla i rządu. Dla ochrony siedziby czerwonych władców ulokowany jest tu specjalny oddział wojsk GPU. Przed gmachem arsenału stoją stare działa. Na jednym z nich wybity jest rok 1789. W roku tym wybuchła rewolucja francuska. Dalsze wyryte słowa objaśniają, że działo to wykonane zostało na zamówienie polskiego hrabiego Potockiego, który też na dziale kazał wyryć słowa: „Pro bello, sed nunquam civili" („Dla wojny, lecz nigdy domowej").

W środku gmachu rządowego znajduje się brama, zawsze otwarta, prowadząca do podwórza wewnętrznego przez pasaż kolumnowy. Małe drzwi tuż za bramą prowadzą do rady komisarzy ludowych (Sownarkomu). Dla członków rządu istnieje specjalny wchód na końcu gmachu. Wązkiemi, dosyć brudnemi schodami wstępujecie na pierwsze piętro. Znów straż, której pokazać trzeba swą przepustkę. Następnie wkraczacie do typowych korytarzy koszarowych, ciemnych i ponurych. Jest to gmach podrzędny, tylko dla Sownarkomu rosyjskiej republiki (RSFSR) i różnych komisyj. Idąc w lewo, dojdziecie do kamiennej klatki schodowej prowadzącej do lokali związkowego a potem przez biura dyrektorów oddziałów. Sala posiedzeń znajduje się na końcu gmachu. Tu znów spotykacie straż, której trzeba się legitymować. Chcąc wstąpić do sali posiedzeń, trzeba mieć specjalną przepustkę.

„SANATO"

Zakład wychowawczo-leczniczy dla młodzieży i dzieci w Rabce.

Za prawdziwie ojcowską opiekę nad zdrowiem i wychowaniem w ciągu sześciu tygodni naszej córeczki Wandzi składają najserdeczniejsze podziękowanie pani Dr Stepowskiej i p. Dr Zagoła

Juszczykowie, Kraków.

DZIŚ w KINOTEATRZE DŹWIĘKOWYM WANDA

NA ZACHODZIE

Początek seansów dziś w niedzielę o g. 12, 2, 4, 6, 8, 10, w dni powszednie o godzinie 3, 5, 7, 9-10.
Przedsprzedaż biletów w kasach kinoteatru w niedzielę od godz. 10 tej, w dni powszednie od 11—1 30.

Dawno oczekiwane arcydzieło filmowe
Najsłynniejszy film świata!!
OSNUTY NA TLE GENJALNEJ POWIEŚCI
ERYKA MARJI REMARQUE'A

BEZ ZMIAN

Wszystkie miejsca numerowane.

Rozprawa prasowa „Naprzodu"

TRZY ARTYKUŁY O BRZEŚCIU I WYWIESZKA UWOLNIONE OD KONFISKATY

Wczoraj przedpołudniem odbyła się w krakowskim sądzie okręgowym karnym rozprawa prasowa z powodu sprzeciwu, wniesionego przez redakcję „Naprzodu" przeciw konfiskacie Nr. 31 „Naprzodu" z 8 lutego r. b. i wywieszki tegoż numeru.

Skonfiskowane zostały w owym numerze cztery artykuły: 1) artykuł wstępny p. t. „Przełom", 2) list z Nowego Sącza p. t. „I tacy są wychowawcami!" o zgromadzeniu BB, na którem nauczyciele Puchała i Samborski wychwalali Brześć, 3) obszerny artykuł o żywieniu więźniów w Brześciu, w którym skonfiskowano 6 miejsc i tytuł (skonfiskowany także i na wywieszce), 4) jeden wyraz w uznaniu, uchwalonem przez robotników stanisławowskich dla profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego za ich protest przeciw Brześciowi.

Sprzeciw zastępowali na rozprawie tow. red. Haecker i tow. adw. dr. Ringelheim.

Sąd zatwierdził konfiskatę artykułu wstępnego p. t. „Przełom", natomiast uchylił w całości konfiskatę wszystkich trzech artykułów dotyczących Brześcia i wywieszki.

Kasa chorych, która ...nie bankrutuje

W Polsce jedynie Górny Śląsk zdołał się uchronić od komisarzy w Kasach Chorych. Toteż gospodarka w nich jest zgoła inna, aniżeli tam, gdzie rządzą „prystorjanie". Wymienić warto Kasę Chorych w Katowicach, która pod przewodnictwem tow. Adamczyka, funkcjonuje niezwykle sprawnie, a lekarze mogą zapisywać choremu każde lekarstwo, potrzebne dla jego szybkiego wyleczenia.

W odnośnym okólniku do lekarzy podkreślił tow. Adamczyk, że „zapisywać wolno każde lekarstwo, choćby najdroższe, gdyż decydującą jest nie cena lekarstwa, lecz jego wartość lecznicza".

Warto jeszcze nadmienić, że Kasa Chorych w Katowicach mimo kryzysu gospodarczego nie idzie na zmniejszenie zasiłków chorobowych, lecz nawet wypłaca je w najwyższej w Polsce wysokości, bo aż 75 procent.

Tak rządzą władze autonomiczne. Nic więc dziwnego, że Kasa ta jest „solą w oku" śląskich „sanatorów", którzy coraz częściej na łamach katowickiego pisemka „sanacyjnego" atakują Kasę Chorych, a w szczególności jej prezesa tow. Adamczyka.

Według bilansu na rok 1930 koszta administracyjne tej Kasy wynosiły zaledwie 6 procent.

Walka bandyty o stolec burmistrza Chicago

JAK DYREKTOR POLICJI CHICAGOWSKIEJ ROZMAWIAŁ Z REDAKCJĄ „DAILY HERALDA"

5-miljonowe miasto Chicago było przez 12 lat rządzone przez wspólnika bandyty Caponego przy poparciu największych magnatów przemysłowych miasta z rodziną Mac Cormicków na czele. W Ameryce podobne stosunki możliwe są gdyż brak tam zupełnie „partyjnictwa". Socjalizm jest bez wpływów, a różnice między dwiema jedynemi partjami burżuazyjnemi są tak niedostrzegalne, że o namiętnościach politycznych, o ile nie idzie o cła lub politykę zagraniczną, niema mowy. W wyborach stanowych lub komunalnych przeciętny obywatel amerykański zostaje zwykle w domu, a o wyniku wyborów decydują najciemniejsze masy immigrantów pędzone do urny przez swoich wpływowych przywódców handlujących głosami swych rodaków, jak niegdyś rabini galicyjscy głosami żydów. Niepodobna zataić wybitnej, a niezaszczytnej roli jaką w tem wszystkiem odgrywają zwykle wyborcy polscy. Jest rzeczą pewną, że na 400.000 wyborców Polaków w Chicago, conajmniej 300.000 głosowało dotąd zawsze na Thompsona; i w Nowym Jorku nie jest inaczej.

W ten sposób mogło dojść do tego, że przy wyborach na kandydata partji republikańskiej na stanowisko burmistrza bandyta Bill Thompson zwyciężył sędziego Johna Lyle, który ośmielił się nakazać aresztowanie szeregu członków bandy Caponego. Niedość na tem że został pokonany, sędzia Lyle musiał uciekać z Chicago aby ocalić swe życie. Ponieważ w Chicago republikanie byli zawsze górą, a przytem kandydatem demokratów był naturalizowany obcokrajowiec, Czech, adwokat Antoni Czermak, który nie mógł liczyć na głosy szowinistycznych jankesów, a głosy Włochów, Polaków, Irlandczyków itp. były dla Thompsona pewne, więc jego burmistrzostwo uważano za już zdobyte i Al Capone odbierał powinszowania i udzielał prasie interwiewów.

Miarka przebrała się jednak! Łupiona ludność Chicago ruszyła do urny licznie jak nigdy, rozpacz zwyciężyła szowinizm i Czermak otrzymał 667.529 głosów, gdy Thompson tylko 475.613. Ironją wypadków jest fakt, że „rdzenny Amerykanin" Thompson, którego cała kampanja wyborcza polegała na judzeniu instynktów szowinistycznych przeciw „temu cudzoziemcowi" otrzymał z pewnością prawie wyłącznie głosy cudzoziemców, gdy na Czermaka ławą głosowali jankesi.

Czermak zapowiedział że zmieni natychmiast cały personal miejski administracyjny i policyjny bo Thompson przyjmował tylko bandytów. Do jakiego stopnia miasto było sterroryzowane dowodzi fakt, że nie zdołano nigdy zebrać 100 podpisów, pod prośbę do prezydenta o wdrożenie śledztwa w sprawie korupcji urzędników samorządowych, co jest niezbędnym ustawowym warunkiem aby władze federalne mogły wogóle wtrącić się w sprawy samorządnej gminy. Panowało przekonanie, że podpisać takie podanie to znaczy wydać na siebie wyrok śmierci. Nie znalazło się w Chicago 100 bohaterów i władze federalne musiały przyglądać się wszystkiemu z założonemi rękami.

Z jakich typów składała się chicagoska policja o tem świadczy rozmowa telefoniczna odbyta przez redakcję londyńskiego „Daily Heralda" na kablu transatlantyckim, na kilka dni przed wyborami, z dyrektorem policji chicagoskiej p. Albockiem. Redaktor „Daily Heralda" zawołał policję w Chicago aby się dowiedzieć czy są jakieś obawy co do spokojnego przebiegu, a p. Albock zapewniwszy, że Chicago jest najspokojniejszem miastem na świecie powołał się w tym względzie na świadectwo „dyrektora policji londyńskiej", który był w październiku w Chicago i nic mu się złego nie stało. Rozmówca w Londynie ze zdumieniem zauważył, że lord Byng nigdy nie był w Ameryce i po chwili okazało się, że p. Albock za dyrektora policji londyńskiej uważa... Edgara Wallace, który w istocie był w Chicago. Następnie dygnitarz policyjny z pod znaku Thompsona zapytał czy nie możnaby się postarać aby... król angielski wysłał depeszę z życzeniami zwycięstwa do Billa Thompsona. „Nasz Bill jest bardzo życzliwie usposobiony dla króla Jerzego i chciałby mu pomagać" oświadczył p. Albock. Podobne brednie mógł oczywiście mówić tylko oprych-półanalfabeta bez żadnego wykształcenia, który prosto z bandyckiej „meliny" przeniósł się do dyrekcji policji.

Do takich to „fachowych rządów" doprowadza kapitalizm, gdy może bez przeszkód rozwinąć swoją „radosną twórczość". W tej chwili p. Arbock otrzymał już dymisję, ale czy stosunki w Chicago ulegną zmianie na lepsze?... O tem da się coś powiedzieć chyba później, gdy się już napewno pokaże, że zwycięzca p. Czermak nie jest poprostu reprezentem innej szajki bandyckiej obsługującej inną grupę kapitalistów. Narazie optymizm byłby przedwczesny.

Jałmużnik literatury

P. Juljusz Kaden-Bandrowski zasłużył sobie, zaiste, na miano „wielkiego jałmużnika" literatury polskiej — ściślej: pewnego klanu literatów, kliczki pisarskiej, nabrzmiałej różnemi ambicjami. Od szeregu lat, z zastanawiającym uporem i podziwu godną wytrwałością wydeptuje progi przedpokojów ministerjalnych, tudzież mężnie zażywa swego uroczystego stylografu w publicystycznej kampanji o „akademję", o stypendja i nagrody literackie, o wszelakie „fundusze kultury narodowej". To niestrudzone „jałmużnictwo" dyktuje mu troska o „godność i powagę" naszej literatury, i „możność rozwoju najszlachetniejszej dziedziny życia narodowego" — troska „obywatelska" i patetycznie wzniosła... Lecz wsłuchawszy się uważnie w owe wzniosłości, łatwo uchwycimy w nich najszczersze, a bardzo zwyczajne wołanie: „Pieniędzy! Pieniędzy! Pieniędzy!"

Ostatnio (w „Gazecie Polskiej") nasz „jałmużnik" znów ekscytuje ministra oświaty, tym razem sprawą t. zw. opodatkowania „klasyków", oraz dzieł pisarzy, których prawa autorskie wygasły. W artykule pod wymownym tytułem: „Panie ministrze, źródła są!!!", omawia p. Kaden-Bandrowski perypetje odnośnego projektu ustawy, „utopionego" w poprzednim sejmie, poczem w przypochlebnej apostrofie apeluje do p. min. Czerwińskiego o realizację tego projektu, o otwarcie bijącego zeń „źródła finansowego na opiekę nad sztuką"... Bo niby — powiada p. Kaden-Bandrowski — „cóż prostszego i słuszniejszego, jak to właśnie, że dobro, przez wielkich pisarzy wytworzone, poszłoby w pewnym, minimalnym zresztą ułamku, na rzecz tych następców, których misją i powołaniem jest, wielkie dobro kultury dziadów i ojców przekazywać synom".

Cóż oznacza opodatkowanie klasyków, oraz dzieł pisarzy, których prawa autorskie wygasły? P. Kaden-Bandrowski widzi w niem „skromne świadczenie na rzecz dalszego rozwoju ekonomicznych podstaw literatury" — ze strony wydawców. Otóż, nie biorąc bynajmniej w obronę interesów firm wydawniczych, operujących „klasykami", wypada stwierdzić, że p. Kaden-Bandrowski wstydliwie przemilcza istotę sprawy; ona zaś w tem, że owo „skromne świadczenie" obciąży w praktyce życiowej — w każdym razie — nie wydawcę, lecz konsumenta „klasyków", a więc przedewszystkiem ogromne rzesze młodzieży szkolnej. Będzie ono, jako jeszcze jeden z modnych obecnie podatków i podateczków „pośrednich", nieuchronnie wkalkulowywane przez wydawcę w koszt edycji „klasyka" — narówni z podatkiem obrotowym, dochodowym i jeszcze kilku innemi! P. Kaden-Bandrowski dobrze wie, że tak będzie — ale udaje, że nie wie... I ani on, ani p. minister oświaty, nie znajdą na to żadnej zapobiegawczej rady; wątpię nawet, czy chcieliby jej szukać.

Oczywiście, słusznie powiada p. Kanden-Bandrowski, iż niema obawy, aby „opodatkowanie" Mickiewicza, czy Słowackiego „uniemożliwiło lekturę tych pisarzów", na wielką skalę prowadzoną przecież w szkołach, gdzie działa zresztą, w tym wypadku, raczej przymus, niż upodobanie (zwłaszcza w odniesieniu do takich klasyków, jak Niemcewicz lub Feliński). Chodzi jednak o pewną, powiedzmy, niemoralność tego zjawiska, że z owych sztubackich „grosików" płynęłaby... przypuśćmy, pensja „akademika" p. Kadena-Bandrowskiego! Bo ostatecznie — mówmy zwyczajną, nie ozdobną prozą — do tego rzecz zmierza. Do nałożenia nowego haraczu na szerokie masy społeczeństwa, na ich konsumcję „dóbr", tym razem „kulturalnych" — dla wątpliwej zupełnie korzyści sprawienia tych dwudziestu aksamitnych foteli dla robów, a także nierobów i zwykłych kamerjunkrów literatury!

Do tego rzecz zmierza...

Więc pocóż robić srogie miny niby w kierunku wydawców, kiedy się zezuje niedwuznacznie do kieszeni całego społeczeństwa? Pocóż mówić o wzniosłościach „misji przekazywania dóbr kulturalnych" — skoro się woła poprostu: „Pieniędzy! Pieniędzy! Pieniędzy!"

L. Kruczkowski.

Przegląd społeczny

—o—

OGÓLNO-KRAJOWY ZJAZD ZWIĄZKU AGENTÓW I WOJAŻERÓW W RZPLTEJ POLSKIEJ odbędzie się w Krakowie w dniach 24 i 25 maja b. r.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH odbędzie się w Amsterdamie w dniach od 11 do 15 maja r. b. włącznie. Na porządku dziennym będzie m. in. sprawa czasu pracy pracowników umysłowych, o której referować będzie J. Halsworth z Manchesteru.

Demagogja konserwy

„Czas“ w rozterce

Tu interes, a tam serce

„Czas“ jest w kłopocie niełada: Konserwę łączą stosunki z dawną biurokracją austrjacką. — „Czas“ musi z tego tytułu ujmować się za prawami emerytalnemi byłych urzędników z czasów zaborczych.

Ale z drugiej strony — jak to pogodzić z obowiązkiem potakiwania rządowi w Sejmie?

Biedzi się więc w tasiemcowym trzyszpaltowym artykule. Ubolewa, że p. minister skarbu traktuje te emerytury, jako **kosztowną akcję humanitarną**, wskazuje na konwencje emerytalne, które obowiązują państwo polskie.

Przy tej okazji pisze:

„Owe 15 miljonów, wydawane na emerytów państw zaborczych, którzy z każdym rokiem topnieją, przechodząc w bezpłatny stan wiecznego spoczynku, **nie może zagrażać** przyszłym budżetom. Natomiast może wzbudzać niepokój **progresywny wzrost całkiem świeżych emerytur.**

Ten ważny moment nie został w Sejmie dostatecznie **wyjaśniony.**

Z zestawienia cyfr, w jakich w ciągu kilku ostatnich lat wzrastała ilość nowych emerytur (w r. **1926: 9.247** cywilnych i **1.216** wojskowych, w r. **1930: 19.892 cywilnych** i **6.906** wojskowych) wynika, **że przyrost w ciągu 4 lat wyniósł przeszło 150 procent, nie znajdując w ubytku przez śmierć lub reaktywowanie w służbie stosunkowo silnego równoważnika.**

Przyczyny należy szukać w anomalji, która się nazywa popularnie „mnożeniem młodych emerytów“, a której towarzyszy ten dziwny objaw, **że wszyscy bez wyjątku ją potępiają, mimo tego trwa wciąż dalej!“**

Tu spauzujmy chwilkę: „Czas“ żali się, że w Sejmie nie został należycie „wyjaśniony“ ten moment mnożenia emerytów. Czy mogło być wogóle coś w Sejmie należycie wyjaśnione, gdy wszelką dyskusję podejmowaną przez opozycję, usadzano na miejscu, a BB przypominało oddział kapitulujący, który bez wystrzału, czyli bez słowa krytyki, podnosił ręce do góry przed rządem!

„Czas“ pisze teraz, ażeby trochę balsamu wysączyć na te bolączki, że **wszyscy potępiają** — pensjonowanie ludzi młodych, a jednak szeregi ich mnożą się.

Co to znaczy: wszyscy potępiają, a jednak...

Czy BBWR nie jest odpowiedzialny za to, co się w państwie dzieje?

Organ konserwy sanacyjnej pisze tak dalej:

„Ten moment **nie może być żadną miarą wyeliminowany z dyskusji, która zastanawia się nad oszczędnościami.** Jest on także wart uwagi, jako **anormalny przejaw społeczny.** Gdy dawniej towarzysko-społeczną grupę emerytów stanowili ludzie starzy, wysłużeni i zasłużeni, syci pracy, uhonorowani i spokojni o resztę lat życia, dziś wałęsają się po świecie całe rzesze ludzi młodych lub niestarych (**są i „curiosa“ poniżej lat 30**), których przez nagłe i **przed nikim nie wytłumaczone** spensjonowanie wytrącono z kolei życia. — Mnożą oni zastępy bezrobotnych i niezadowolonych i **ciążą bezproduktywnie na budżecie państwowym.** Przez szereg lat tego **nienaturalnego pensjonowania** ludzi zdatnych do pracy świadczenia z budżetu emerytur państwowych urosły do takiej wysokości, że nie może on dziś znieść tych wszystkich ciężarów.“

To „Czas“ teraz dopiero uczynił to **odkrycie**, gdy skutkiem ostatnich zarządzeń — **w sferach urzędniczych zapanowało rozgoryczenie.** Doniedawna jeszcze nazywało się to **„demagogją lewicową“**, gdy opozycja ten stan krytykowała.

Jest to **demagogja rzeczywistą** ze strony konserwy, gdy **swoją** krytykę obecnie doprzęga, obawiając się, że niezadowolenie urzędników zemści się i na jej pozycji w miastach! A jakie przytem napotykamy wybiegi przy tych spóźnionych zabiegach?

Oto pisze dalej „Czas“:

Winę za ten stan rzeczy ponosi system, **sięgający wstecz w początkowe zamęty naszego życia państwowego**, a **nie wytępiony dość energicznie w późniejszych, doskonalszych jego fazach.** Wprowadził on w nasze stosunki urzędnicze przejawy demoralizujące i stał się przyczyną wielu **niezasłużonych osobistych złamań życiowych.** To jego **społeczna szkoda, nie mówiąc o gospodarczo-finansowej.**

Wszakże „Czas“ należy do tego chóru, który aż do ochrypnięcia głosi, że sanacja tworzy **najdoskonalszą fazę** w życiu państwowem obecnej Rzeczypospolitej, że to pełnia, że to okres „złoty“ w porównaniu z poprzedniemi fazami...

Tu zaś prosimy wrócić do pierwszego ustępu, który zacytowaliśmy z „Czasu“...

Rok 1926, rok 1930... Czy „Czas“ drwi sobie z czytelników, dowodząc, że **nie dość energicznie tępi się system przedwczesnej fabrykacji emerytów?** Czy można mówić o **tępieniu**, gdy ten dziennik oblicza, że w przeciągu tych 4 lat wytworzono **przyrost 150%**! — gdy sam pisze o **„progresywnym wzroście całkiem świeżych emerytur“?**

Narody-żarłoki i narody-głodomory

Spożycie ważniejszych artykułów i surowców jest w różnych krajach bynajmniej nie jednakowe — i to zarówno pod względem ilości, jak i jakości produktów. Według danych „Małego Rocznika Statystycznego“ za r. 1930 przeciętny Belg spożył np. w r. 1928 aż 194 kilo pszenicy; Francuz 187 kilo; Włoch — 175; Hiszpan — 157; Anglik — 150; Jankes — 140; Czechosłowak — 112; Niemiec — 80, a hurtowo produkujący pszenicę Kanadyjczyk 52 kilo, wreszcie Polak... — 48 kilo.

Natomiast żyta zjada Polak rocznie 159 kilo, a przeciętny „obywatel“ Sowdepji — 120 kilo, podczas gdy narody zachodnio-europejskie zjadają znacznie mniejsze ilości: Niemiec 97 kilo, Szwed — 70; Belg — 65; Francuz — tylko 18; Włoch... zaledwie 3 kilo rocznie.

Specjalistami od konsumcji ryżu są przeważnie narody rasy żółtej a w Europie najwięcej go zjadają Włosi bo aż 12'7 kilo rocznie na osobę i Holendrzy, a najmniej Polacy (3'3 kilo), Anglicy (2'6 kilo), Duńczycy (2'1 kilo), Norwegowie (0'9 kilo) i Szwedzi (0'7 kilo).

Najbardziej kawowemi narodami były w r. 1928 ludy północno-europejskie: jeden Duńczyk skonsumował kawy 7'3 kilo, Szwed 7'0, Norweg 5'9, podczas gdy Francuz — tylko 4 kilo, Niemiec 2'1, Anglik — 0'5, Polak zaledwie 0'2 kilo.

Natomiast herbaty anormalnie dużo wychodzi w Anglji — aż 4'16 kilo rocznie na osobę, podczas gdy w Holandji 1'65 kilo, w Danji 0'17; w Niemczech 0'08; Polsce 0'07; Francji tylko 0'04 kg. rocznie na osobę.

Nareszcie Holendrzy są specjalistami od połykania zawrotnych ilości kakao: aż 6'7 klg. tego egzotycznego produktu konsumuje rocznie przeciętny Holender, gdy Anglik zjada i wypija go tylko 1'2 klg.; Niemiec — tyleż, Francuz — 0'8, tyleż Duńczyk, Norweg i Belg, a Włoch i Polak — zaledwie 0'2 klg. rocznie.

Sądząc więc według tych danych statystycznych należymy raczej do narodów-głodomorów.

Restauracja pod „Sztuką“
ul. św. Jana 1.
Wydaje obiady z trzech dań à zł. 1·60. — Bufet obficie zaopatrzony w zimne i gorące przekąski.
Lokal otwarty do godziny 12-tej.
Nawrocki Feliks

Sprawy partyjne

DO DELEGATÓW NA XXII KONGRES PPS W KRAKOWIE

Wszystkim towarzyszom, którzy przybędą do Krakowa na Kongres Partyjny w czasie Zielonych Świąt, zwracamy uwagę, aby zgłaszali **zapotrzebowanie na kwatery** z podaniem, czy reflektują na mieszkanie w hotelu, czy też we wspólnej kwaterze, **oraz dokładny termin przyjazdu** — najdalej do dnia 12 maja br. **do sekretarjatu OKR PPS Kraków—miasto, ul. Dunajewskiego 5, II piętro.**

Kto nie zgłosi do powyższego terminu zapotrzebowania, nie będzie mógł reflektować na kwaterę wobec przewidzianych licznych wycieczek do Krakowa w czasie Zielonych Świąt.

Prasę partyjną prosimy o kilkakrotny przedruk powyższego komunikatu.

Okręgowy Komitet Robotniczy PPS Kraków—miasto.



Z dnia

POD MŁOTEK

„Monitor Polski“ z dnia 14 bm. napęczniały jest przebogatą treścią aż do 48 stron bitego druku.

Z tych 48 stron 43 zajęte są ogłoszeniem Wileńskiego Banku Ziemskiego o licytacjach nieruchomości ziemskich i miejskich na terenie województw wileńskiego, białostockiego, wołyńskiego, poleskiego, nowogródzkiego. Licytacje zarządzone są z powodu —

„nieuiszczenia zaległości i innych należności z pożyczek przez Bank wydanych i niespłacenia pożyczek“.

Ogłoszeniem tem objęte są około 1.750 posiadłości, w tem około 430 miejskich, reszta — ziemskie.

W samem Wilnie wystawiono pod młotek 107 nieruchomości, w Białymstoku 92, w Grodnie 69, w Brześciu n. B. 53, w Kowlu 21 itd.

Posiadłości ziemskie idą pod młotek rozmaite: drobne — po 20, 30, 50, 100 lub 200 hektarów, idą i wielkie: 1000, 1500, 2000, 3500, kilkadziesiąt majątków „obszarniczych“ rozmiarów po 4000—5000 —6000 hektarów. Jest też kilka wręcz „magnackich fortun“ — olbrzymich majątków, jak np. 10.764, 12.000, 13.300, 15.300, 19.640 hektarów, a jeden nawet 31.000 hektarów (w powiecie kostopolskim na Wołyniu).

Zadłużenie tego ostatniego wynosi około 1,300 tysięcy złotych. — Są jednak pozycje zadłużenia wręcz humorystyczne (jeśli można w tej smutnej kronice tego terminu użyć). Oto pewne gospodarstwo w powiecie lubomelskim obszaru 86 hektarów (około 350 mórg), idzie pod młotek wskutek zadłużenia w wysokości 899 złotych, a są i jeszcze mniejsze pozycje.

Trudno dociec przyczyn takiego masowego uchylania się od spłacania pożyczek i innych należności. Chyba jedno pozostanie przypuszczenie: że te tysiące nieakuratnych dłużników i to przeważnie ze sfer rolniczych, są to wszystko zacietrzewieni partyjnicy, niepoprawni opozycjoniści, robiący na złość sanacji.

Ukrzyżowany okręg wyborczy

Z Chrzanowa piszą nam:

Okręg wyborczy Nr. 42 (Kraków, Miechów, Olkusz, Chrzanów i Oświęcim) stał się w Polsce prawie że najgłośniejszy. Stało się tak w dużej mierze dlatego, że z tego okręgu w roku 1928 wyszło aż 4 posłów socjalistycznych, a szczególnie dlatego, że z tego okręgu stale posłował tow. Daszyński.

Nie co innego, jak tylko nazwisko tow. Daszyńskiego i te cztery mandaty socjalistyczne ściągnęły na ten okręg tak wielki apetyt wilków sanacyjnych, zawsze głodnych na wszelkie mandaty. Ażeby tę owcę żywcem pożreć, nietylko postarano się o grafologa wyborczego, nietylko unieważniono listę siódemki, lecz nadto do rozbijania zgromadzeń socjalistycznych i centrolewu wynajęto najdziksze indywidua. Do powiatu chrzanowskiego sprowadzono do tej roboty ludzi aż z Zawiercia, ze szkoły Pączka, Jaworowskiego i Praussowej.

Najgorliwszymi akuszerami przy tym sanacyjnym porodzie wyborczym byli starosta chrzanowski p. dr. M. Łecki i starosta oświęcimski p. Zarzycki. Toteż po wyborach trzeba było coś za to dać najbardziej zasłużonym. Więc tych najgorliwszych ukrzyżowano krzyżami „zasługi“. I tak sobie stoją te dwa krzyże w 42 okręgu, czekając, ażeby pomiędzy nie wstawiono krzyż trzeci.

Życzymy im cierpliwości, a zdjęcia się napewno doczekają.

Z życia robotniczego

SPRAWA REDUKCYJ W TRZECH KONCERNACH WĘGLOWYCH NA G. ŚLĄSKU

W piątek odbyła się w Katowicach u komisarza demobilizacyjnego inż. Maskego jedna z wielu w ostatnim czasie konferencyj w sprawie redukcyj na kopalniach 3 koncernów węglowych „Gieschego", „Ballestrema" i „Donnersmarcka". Na konferencji tej reprezentowani byli przedstawiciele: Związku Górników ZZP (b. senator Grajek), Chrz. Zjedn. Zaw. (p. Gamza) i Centr. Zw. Górn. (Chruszcz PPS).

W koncernie „Gieschego" pracodawcy zamierzają zredukować około 550 robotników, t. zn. na kop. „Giesche" 337 robotników, a na kop. „Kleofas" 175.

W koncernie „Ballestrema" redukcje objąć miały poprzednio 1.300 robotników. Pracodawcy jednak zrewidowali poprzedni swój wniosek i domagają się obecnie zredukowania 970 robotników (z kop. „Wolfgang" 360, a z kop. „Franciszka" 610 robotników).

Wreszcie w koncernie „Donnersmarcka" zamierzone są większe redukcje, m. in. również na kop. „Paulus".

Pozatem przedstawiciele konc. „Gieschego" postawili wniosek o zamknięcie kop. „Cecylja", na której zatrudnionych jest 250 robotników.

Po przedstawieniu sprawy przez przedstawicieli dyrekcji kopalń „Giesche" i „Kleofas" (550 robotników) reprezentant Zw. Górników ZZP p. Grajek, poparty przez przedstawicieli Ch. Z. Z. i C. Z. G. sprzeciwił się kategorycznie jakiejkolwiek redukcji, domagając się wyłonienia specjalnej komisji do zbadania stanu rzeczy na miejscu, co też uchwalono.

Następnie omawiano sprawę redukcji na kopalniach „Ballestrema" („Wolfgang" i „Franciszek" 970 rob.). Robotnicy ci mają być zwolnieni w dniu 1 maja br. — ze względu jednak na to, że sprawa ta była już raz badana na miejscu przez komisję z insp. Seroką na czele, która sprawy tej należycie nie zbadała, decyzję odroczono na wniosek wyżej wymienionych przedstawicieli związków zawodowych od chwili ponownego zbadania sprawy na miejscu przez nadzwyczajną komisję.

Wreszcie w ten sam sposób załatwiono sprawę redukcji na kopalniach koncernu „Donnersmarcka", oraz sprawę unieruchomienia kop. „Cecylja" (Giesche). Decyzja w wyżej wymienionych sprawach zapadnie w przyszłym tygodniu.

W końcu przedstawiciel ZZP Zw. Górników b. sen. Grajek w imieniu swego zespołu wyraził wobec komisarza demobilizacyjnego swe oburzenie z powodu paszkwilu, który ukazał się w onegdajszym numerze „Polski Zachodniej" a w którym autor zarzucił, że winę za obniżenie zarobków w kopalniach kruszcu o 6 proc. ponosi zespół pracy (niesanacyjny) i b. sen. Grajek.

Na tem wczorajszą konferencję zakończono, odkładając decyzję we wszystkich sprawach do następnego tygodnia.

CZY BĘDZIE OBNIŻKA PŁAC W BUDOWNICTWIE?

W czwartek odbyła się w Katowicach wspólna konferencja pomiędzy zespołem taryfowym związków pracodawców, a związkami pracowników budowlanych. Pracodawcy zażądali 15 proc. obniżki zarobków, czemu sprzeciwiali się przedstawiciele związków pracowników.

Przedstawiciele pracodawców zapowiedzieli wniesienie pozostałych spornych punktów z umowy zbiorowej i umowy o pracę i płacę do rozstrzygnięcia komisji pojednawczej i arbitrażowej. Nadmienić należy, że obniżenie płacy o 15 proc. w pierwszym okręgu płacy oznaczałoby obniżkę płac dla drugiego okręgu płacy o 30 proc.

KRZYWDZĄCE ZARZĄDZENIE DYREKCJI HUTY „BISMARCKA"

Dyr. Katowickiej Spółki Akc. dla górnictwa i hutnictwa w W. Hajdukach wydała w tych dniach zarządzenie, którego mocą robotnicy i urzędnicy zatrudnieni w wszystkich zakładach koncernu zmuszeni są pobierać należący się im węgiel deputowany. Za niepobrany węgiel obecnie nie będzie się wypłacało odszkodowania, odpowiadającego wartości niepobranego węgla.

Zarządzenie to krzywdzi w wielkiej mierze urzędników, a jeszcze więcej robotników, którzy przy głodowych wprost zarobkach oszczędzali na opale, by z tej oszczędności móc otrzymać choćby parę złotych. Obecnie i tego tak szczupłego dochodu odmawia się im.

ZATARG ZAROBKOWY W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM

Trzy konferencje odbyte między związkami zawodowemi górników Zagłębia Dąbrowskiego a właścicielami kopalń, w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej nie dały pozytywnych rezultatów.

Pertraktacje utrudnia rozbicie polityczne, istniejące między związkami zawodowemi górników, z których każdy wysunął odmienne postulaty.

Zatargami zajęło się min. pracy i opieki społecznej tak, że uregulowanie warunków pracy w kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego załatwione ma być w drodze arbitrażu.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

WALNE ZEBRANIE PARTYJNE W RZESZOWIE

W niedzielę 12 bm. odbyło się w Rzeszowie walne zebranie partyjne, poświęcone sprawom organizacyjnym. Przewodniczył tow. Buczyński, sekretarzował tow. Pelz. Z ramienia krakowskiej rady wojewódzkiej przybył tow. mgr. Z. Gross, który wygłosił referat o sprawach organizacyjnych. W dyskusji, jaka się rozwinęła, zabierali głos towarzysze: Mazek, Karwala, Klosek, Krwawicz i inni.

Dyskusja wykazała zupełną **jednolitość i spoistość partji w Rzeszowie.** W ostrych słowach napiętnowano robotę pewnej, nieodpowiedzialnej jednostki, która namówiona przez sanację usiłuje wprowadzić zamęt w szeregi partyjne. Na zakończenie uchwalono urządzić jak corocznie obchód 1-szo majowy, poczem przewodniczący zamknął zebranie.

Olimpiada robotnicza

W WIEDNIU

Niezwykłem doniosłem wydarzeniem w życiu nietylko robotniczego sportu, ale całego świata sportowców będzie Olimpiada Robotnicza w Wiedniu w dniach od 19 do 26 lipca br. — Obesłana będzie przez reprezentacje robotnicze wszystkich państw, a ogólnie wiadomo, że poziom sportowy robotniczych klubów zagranicą jest bardzo wysoki, choćby wspomnieć tylko fińskiego długodystansowca Virtauena, następcę Nurmiego i mającego prawie te same wyniki, co „król biegaczy". Niemieccy sprinterzy osiągają na 100 m., czas 10.6, a w skokach w dal przechodzą 7.10 m., których to wyników nie osiągnął w Polsce żaden lekkoatleta. Tak samo piłkarstwo będzie miało nielada sensację, bowiem po raz pierwszy reprezentacja Anglji tej ojczyzny footbalu zjedzie na Olimpiadę, by zmierzyć się z silnemi drużynami niemieckiemi i skandynawskiemi. — Zapaśnictwo stoczy pełne emocji i świetne par exellence walki, bowiem zapaśnicy Niemiec czy państw skandynawskich i bałtyckich są tymisamymi, którzy stanowili trzon reprezentacji państwowych tych narodów na ostatniej Olimpiadzie świata w Amsterdamie.

Nie można pominąć milczeniem świetnych pływaków wiedeńskich, cyklistów angielskich i francuskich, jak również niezwykle efektowne ćwiczenia gimnastyczne i plastykę wykonywane przez kilka tysięcy uczestników jako zespołu przy dźwiękach orkiestr.

Sensację budzi udział reprezentacji kolorowych ludów pozaeuropejskich, jak Japonja i Indje.

Polska wysyła również reprezentacje swych gałęzi sportu chcąc zmierzyć się z silnymi przeciwnikami, co z jednej strony będzie udaną propaganda Polski, z drugiej zaś strony przyczyni się niewątpliwie do podniesienia poziomu sportowego naszych zawodników.

Prócz reprezentacji państw wyjeżdżają na Olimpiadę zespoły sportowe klubów zrzeszonych w Robotniczych Związkach Sportowych, by reprezentować barwy klubowe, bowiem program olimpijski i to przewiduje. — Z Polski wyjeżdża kilka klubów robotniczych między nimi i krakowska **Legja**, który to klub przy swej ekspedycji sportowej organizuje wycieczkę olimpijską dla członków klubowych i gości.

Komitet Olimpijski wraz z Polskim Związkiem Robotniczym Stowarzyszeń Sportowych, chcąc umożliwić szerokiemu ogółowi wyjazd na Olimpiadę poczynił starania o bardzo znaczne ulgi, co mu się w zupełności udało. — Koszta wycieczki z Krakowa do Wiednia wynoszą tylko **Zł. 120.**—, obejmują paszport, przejazd koleją do Wiednia i z powrotem, kwatery przez cały czas pobytu, t. j. od 19 do 26 lipca br., kartę wolnego wstępu na wszystkie zawody, legitymację uprawniającą do bardzo znacznych zniżek w tramwajach, restauracjach, autobusach, muzeach, teatrach itp., oraz przewodnik i odznakę olimpijską, prócz utrzymania, którego koszta są małe, bowiem śniadanie zł. 1 do 1.50, obiad lub kolacja zł. 2 do 2.80.

Robotniczy klub sportowy Legja, jako organizator wycieczki, udziela informacyj i przyjmuje wpisy w sekretarjacie klubu (ul. Dunajewskiego 5 III p. oficyny) codziennie od godz. 6 do 8 wieczorem. Wpisy przyjmuje się do 15 maja.

Policja na wiecu

SENSACYJNY PROCES POLITYCZNY W PRZEMYŚLU

Donosiliśmy swego czasu o rozprawie, która odbywała się przed sądem okręgowym w Przemyślu przeciw p. Tadeuszowi Bilanowi, oskarżonemu przez wywiadowcę policji Lisowskiego o rzekome zranienie go w nogę podczas burzliwego wiecu sanacyjnego. Jak wiadomo, rozprawa została odroczona.

Przed kilku dniami odbyła się druga z kolei rozprawa.

Tło zajścia było następujące. Na wiecu obok sanatorów znalazła się grupa opozycjonistów, złożona przeważnie z akademików. W pewnym momencie, kiedy poseł sanacyjny Kosydarski oświadczył, że przed majem nie było nawet tak źle jak teraz, opozycjoniści poczęli głośno wyrażać mówcy uznanie. Wówczas policja zabrała się do usuwania ich z sali, co wywołało szereg zajść. Przeciw p. Bilanowi wywiadowca policji p. Pfeifer wydobył rewolwer.

W trakcie rozprawy wyszło na jaw, że usuwanie akademików z sali dokonane było na polecenie starosty Stępienia. Świadek Wanda Wawrzecka opisała jak policja biła akademików. Wywiadowca Lisowski złapał jej koleżankę p. J. Bilanównę za gardło i począł ją dusić. Co się po tem stało nie wie, bo przemocą zrzucono ją ze schodów i wypchnięto na ulicę.

Świadek Kostecki Marjan opisał moment, w którym wywiadowca Pfeifer wydobył rewolwer i wymierzył go do oskarżonego Bilana. Świadek Jan Konopka oświadczył, że kiedy Pfeifer wydobył rewolwer, to schwycił go za rękę i tylko dzięki temu, że szereg osób otoczyło Bilana, nie doszło do tragedji.

Po zamknięciu postępowania dowodowego i mowie obrońcy, sędzia Spędakowski ogłosił wyrok, na mocy którego oskarżony Tadeusz Bilan został uwolniony od winy i kary.

Wyrok został z wielką ulgą przyjęty w Przemyślu. Ogólną jednak zwraca uwagę oraz szeroko jest komentowane postępowanie policji, ujawnione w czasie procesu.

Ruch kolejarski

CHABÓWKA. Na wiadomość o 15% obniżce płac od 1 maja br. wpadł zawiadowca stacji w Chabówce w pasję i nie mogąc znaleźć innego upustu dla swego niezadowolenia, wyładowuje takowe na podwładnym mu personelu.

W stosunku do swych podwładnych używa przy kontroli służby pogróżek, jak **„ja wam będę dawał szkoły, aż wam w pięty wejdzie"** i t. p. — Ostatnio nakazał pracownikom stacyjnym zgłaszanie się, przy spotkaniu się z nim podczas wykonywania służby, na sposób wojskowy, a mianowicie: **„Panie naczelniku zwrotniczy X klasy X melduje się panu naczelnikowi w służbie blokowego".**

Takie postępowanie naczelnika służbowego, jest najzwyklejszem szykanowaniem podwładnego mu personelu, który w trudnych warunkach i za marną płacę wykonuje swe obowiązki zgodnie z obowiązującemi przepisami. — Kto jak kto, ale naczelnik stacji powinien inaczej zachowywać się wobec podwładnych. Radzimy temu panu by jeśli mu pachnie „reżim" wojskowy, postarał się o posadę zawodowego podoficera.

Pracownicy wiedzą, że zgłaszać swe nazwisko i zajęcie służbowe, zobowiązani są wobec takich przełożonych jak dyrektor okr. dyrekcji kolei, lub minister komunikacji, będących w podróży inspekcyjnej, od których nie można wymagać by znali po nazwisku pracowników stacyjnych w Chabówce, ale nie zawiadowcy stacji, **którego obowiązkiem jest znać swych podwładnych** i wiedzieć każdocześnie gdzie i do jakiej służby sam kogo przydzielił.

Może dyrekcja okr. kolei pouczy pana zawiadowcę o jego obowiązkach i konieczności zachowania odpowiedniej powagi w interesie służby i uwolni pracowników od podobnych szykan.

—ooo—

Nowa niespodzianka dla nauczycielstwa szkół średnich i powszechnych

W ostatnich dniach spotkała urzędników państwowych przykra niespodzianka w postaci redukcji poborów, gdy znowu **czynniki rządowe przygotowują redukcję sił nauczycielskich w szkolnictwie średniem i powszechnem. Redukcja ta ma polegać na podwyższeniu liczby godzin nauki, nauczycielom szkół powszechnych do 30, a szkół średnich najmniej do 24 godzin tygodniowo, bez dopłaty za podwyższone godziny.** Przez podwyższenie ilości godzin nauki **zbędne będą siły kontraktowe i część tymczasowych nauczycieli.**

W ten sposób min. oświaty myśli zaoszczędzić w budżecie szkolnictwa kilka miljonów złotych (!), **a pozostawić bez pracy kilkuset nauczycieli i nauczycielek.** Przeciążenie pracą nauczycieli, którzy przy dotychczasowym rozkładzie nauki z wielkim trudem są w stanie podołać ciężkim obowiązkom pedagogicznym, z jednej strony, a z drugiej **powiększanie falangi bezrobotnych pracowników państwowych,** nietylko nie przyniesie władzom rządowym spodziewanej oszczędności, ale pogłębi kryzys, jaki przeżywamy.

Pamiętnik z Brześcia

Z PROCESU LWOWSKIEGO

Sensacyjny jest pamiętnik oskarżonego byłego posła ukraińskiego Iwana Liszczyńskiego, pisany przez niego w więzieniu śledczem we Lwowie, na tle wspomnień z więzienia brzeskiego.

W pamiętniku tym Liszczyński opisuje szereg drastycznych scen z okresu pobytu swego w Brześciu.

Między innemi pisze w nim, że od pierwszego dnia miał w wypchanej słomą poduszce, na której spał gniazdo myszy, które wyłapywał w ciągu dnia, gdyż w nocy uniemożliwiały mu one sen, łażąc po twarzy i po całem ciele. Oskarżony czyścił na rozkaz dwie sale oficerskie maleńką i wytartą szczoteczką. Sam nie był pobity z jednym wyjątkiem, gdy go kopnął jeden z oficerów, kapitan, przy wchodzeniu do celi, a po powrocie od lekarza, gdzie Liszczyński zgłosił się po pastylki, których zresztą nie dostał.

O znęcaniu się nad resztą więźniów słyszał tylko od innych współtowarzyszów, rozmawiając z nimi przez dziurkę od klucza.

Wiadomości polityczne

MIĘDZYNARODÓWKA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WOBEC REWOLUCJI HISZPAŃSKIEJ

Donoszą z Amsterdamu, że prezydjum Międzynarodówki Zawodowej wysłało do centrali hiszpańskich Związków zawodowych depeszę z gratulacjami z powodu zwycięstwa demokracji w Hiszpanji, oraz drugą depeszę gratulacyjną do tow. Larga Caballera, sekretarza generalnego hiszpańskich Związków zawodowych, a obecnie ministra pracy w rządzie republikańskim. W tej ostatniej depeszy Międzynarodówka daje wyraz nadziei, że tow. Caballero zdoła na stanowisku ministra pracy urzeczywistnić wszystkie postulaty, których realizacja konieczną jest dla rzeczywistego wyzwolenia hiszpańskiej klasy robotniczej.

Z SALI SĄDOWEJ

UCHYLENIE KONFISKATY POEMATU O BRZEŚCIU TADEUSZA PEIPERA

W sądzie okr. karnym w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa skutkiem sprzeciwu znanego literata Tadeusza Peipera przeciw konfiskacie jego poematu p. t. „Naprzykład“, osnutego na tle wypadków brzeskich. P. Tadeusz Peiper stanął bez asystencji adwokata i w znakomitym wywodzie o wysokich walorach artystycznych wykazywał, że poemat omawiający wielki wstrząs psychiczny wywołany sprawą brzeską, jest dziełem sztuki, nie podpadającem i nie mogącem podpadać pod żaden przepis karny.

Część rozprawy była tajna ze względu na nieobyczajność jednego wyrazu mającego znamiona przekroczenia z § 516 uk. Jako mężowie zaufania pozostali na sali redaktor Stwora i redaktor Kanfer.

Po naradzie trybunał ogłosił, że **uchyla w zupełności konfiskatę wszystkich części politycznych poematu dotyczących sprawy brzeskiej, natomiast zatwierdził konfiskatę jednego czteroliterowego wyrazu.** Trybunałowi przewodniczył so. Konopacki, wotowali so. Stuhr i so. Czuchajowski — oskarżał prok. dr. Kozłowski.

Nowe obciążenie skarbu państwa

GMACH KASYNA OFICERSKIEGO ODDALI OFICEROWIE SKARBOWI PAŃSTWA

Jak się dowiadujemy, w piątek wieczór odbyło się zebranie oficerów garnizonu krakowskiego, na którem omawiano sprawę utrzymania gmachu kasyna oficerskiego i przyległych zabudowań, będących własnością czynnych oficerów stacjonowanych w Krakowie. Wobec tego, że na remont gmachu kasyna potrzeba zgórą 100.000 zł., których oficerowie nie posiadają, przeto dowódca korpusu gen. Łuczyński zaproponował oficerom oddanie kasyna z zabudowaniami, przedstawiającemi wartość około 700.000 zł., skarbowi państwa. Skarb państwa przeprowadziłby remont budynku i oddałby go do użytku oficerom. Oficerowie zgodzili się na propozycję dowódcy korpusu, wobec czego budynek kasyna przeszedł w ręce rządu.

KRONIKA

TUR

PIERWSZA WIOSENNA WYCIECZKA TUR DO MUZEUM NARODOWEGO

W niedzielę 19 bm. odbędzie się pierwsza wiosenna wycieczka do Muzeum Narodowego w Sukiennicach. W bieżącym roku będą mogli członkowie TUR oglądać nowe zbiory w salach Muzeum, to też winni przybyć tłumnie, aby poznać pamiątki naszej przeszłości.

Zbiórka punktualnie o godzinie 10'30 przed południem przed wejściem do Muzeum Narodowego w Sukiennicach.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 19 bm. o godz. 7 wieczór w kino Muzeum przy ul. Smoleńsk 9 wyświetlony będzie dla TUR wspaniały film pt. „ZŁOTO KALIFORNJI“. W roli tytułowej wystąpi Ken Maynard ze swym fenomenalnym koniem Tarzanem. Ponadto niezwykle wesoła komedja. Bilety wcześniej do nabycia w Sekretarjacie TUR przy ulicy Dunajewskiego 5, a w dzień przedstawienia od 5 po południu w kino Muzeum.

TYDZIEŃ PROPAGANDY SPÓŁDZIELCZEJ W TUR

Staraniem spółdzielni młodzieży TUR „Turowiec“, **odbędzie się „tydzień propagandy spółdzielczej“ od 20 do 26 kwietnia.**

Z okazji „tygodnia propagandy spółdzielczej“ w sali TUR przy ul. Dunajewskiego 5 **wygłoszone zostaną następujące referaty:** poniedziałek 20 bm. **„Podstawy ideowe spółdzielczości“,** w środę 22 b. m. **„Ruch spółdzielczy a związki zawodowe“ (tow. T. Kluczka) i** w piątek 24 bm. **„Ruch spółdzielczy w życiu praktycznem“.** Początek odczytów o godz. 7 wieczór. Wstęp wolny.

PRZEDSTAWIENIE TUR 1 MAJA W TEATRZE J. SŁOWACKIEGO

„Ciotka Karola“

farsa w 3 aktach Thomasa Brandona

Tradycyjnym zwyczajem w dniu 1 Maja, jako w święto robotnicze, TUR zakupuje teatr miejski im. J. Słowackiego dla proletarjatu krakowskiego, aby dać możność robotnikom spędzić wesoło wieczór. W b. roku 1 Maja dana będzie niezwykle wesoła farsa „Ciotka Karola“ Thomasa Brandona. **Bilety już do nabycia od wtorku dnia 21 bm. w Administracji „Naprzodu“ przy ul. Dunajewskiego 5 u tow. wiceprez. St. Czerwieńca codziennie od 5—7 wieczór.** Bilety sprzedajemy po **niezwykle niskich cenach,** aby dać możność szerszym sferom robotniczym wraz z rodzinami spędzenia miłego wieczoru w teatrze im. Słowackiego w dniu 1 Maja.

—ooo—

PŁASZCZE DAMSKIE angielskie, gabardynowe, georgetowe, — czarne — granatowe — jedwabne, Trenchcoaty, „Burberrys“ i gumowe.
MĘSKIE miejskie zarzutki, gabardynowe Trenchcoaty „Burberrys“ i gumowe
A BROSS, Kraków, Floriańska 44
Ceny znacznie obniżone.

—ooo—

NOWY INSPEKTOR SAMORZĄDU GMINNEGO. P. Stefan Buszek, radca województwa krakowskiego, został mianowany wojewódzkim inspektorem samorządu gminnego i powiatowego przy urzędzie wojewódzkim w Krakowie.

MUZEUM NARODOWE pozyskało w ostatnim czasie kilka cennych darów. I tak rektor Konstanty Laszczka ofiarował swą pracę, rzeźbę pt. „Opuszczony“, o którą Muzeum od dawna już zabiegało. Pan J. Angulski kolonista polski z Brazylji, mieszkający w Tubarao, (Santa Catharina) darował za pośrednictwem posła polskiego w Brazylji p. Grabowskiego srebrny puharek ozdobiony monetami z r. 1931, p. Siemionowa herbarz Bobrowicza. Nadto Muzeum pozyskało jako dar śp. Zofji z Długoszowskich Kubickiej obraz Kaspra Żelechowskiego pt. „Bezdomni“.

AKADEMICKI ZWIĄZEK PACYFISTÓW W KRAKOWIE. Hans Kraschutzki, jeden z przywódców ruchu pacyfistycznego w Niemczech, naczelny redaktor „Das andere Deutschland“, b. oficer niemieckiej marynarki wojennej, zjeżdża na zaproszenie Akademickiego Związku Pacyfistów do Krakowa i wygłosi w poniedziałek 20 bm. w sali Nr. 39 Coll. Novi UJ w języku niemieckim odczyt pt. „Niemcy, Polska i Europa“. Początek o godz. 7 wiecz. Wstęp 50 groszy.

Z TEATRU

Stary Teatr: „*PAN LAMBERTHIER*“, sztuka w 3 aktach L. Verneuila. — Występ gościnny p. Marji Modzelewskiej i p. Al. Węgierki.

(j) Nie jest rzeczą łatwą stworzyć nie jakiś krótki skecz, lecz sztukę paroaktową — z dwoma nazwiskami na afiszu. Wymaga to i dużej biegłości od autora i znakomicie dobranych wykonawców. Swojego czasu znalazł był Niccodemi, na gruncie krakowskim, wymarzoną parę dla swojego „Świtu, dnia i nocy“ w osobach pp. Malickiej i Węgierki. Wymarzoną, gdyż młodzieńczą, o co chodziło w tym milutkim obrazku...

Verneuil osnuł swoje trzy akty nie na słonecznem, lecz na pochmurnem tle. Autor „Kochanka od serca“ stwarza w „Panu Lamberthier“ sytuację, która, ujęta w jedno zdanie, byłaby podobną do trójkąta z „Kochanka“: jeden mężczyzna (na scenie niewidzialny) miał pełnić w życiu kobiety rolę protektora - finansisty, drugi — wnieść do uwitego gniazdka miłość. Nie chcę tu zdradzać detali sztuki, dodam że tym razem autor stworzył odmianę ponurą: dręczenia i zadręczania się moralnego. Tu większa jeszcze odpowiedzialność spada na wykonawców, aby słuchacza tak zainteresowali grą, iżby go nie nużyła ta jednostajność nastroju, w którym każdy akt tworzy stopień wyższy.

Główne zainteresowanie skupia się na postaci kobiecej, gdyż ona wije się pod badawczem okiem mężczyzny. P. Modzelewska wywiązała się ze swej roli świetnie. Kto wogóle nie miał możności widywania jej na scenach warszawskich, a pamięta tylko jej pierwsze kroki, stawiane w Krakowie, może tem bardziej podziwiać jej fenomenalną zmianę: z początkującej adeptki o nieopanowanym głosie i dość niepohamowanych ruchach ujrzał w „Panu Lamberthier“ artystkę, unikającą wszelkich efektów jaskrawszych, chętnie poprzestającą na zmianie wyrazu twarzy, na wymowie spojrzenia.

W akcie pierwszym: Jeszcze nie zdaje sobie sprawy z wiszącej nad nią groźby, jeszcze wierzy, że podejrzenia męża można różnemi kłamstewkami uśpić, odczynić kochającem czy przymilnem spojrzeniem. Nie zdaje sobie sprawy, że on każdą odpowiedź karbuje w swej pamięci, wy krywa sprzeczności, gdy jedno wyjaśnienie nie zazębia się o drugie... Więc cofa się, poprawia, ale czuje, jak znów ześlizgują się jej słowa jak po stalowej blasze, po jego woli dociekania, wzmacnianej rosnącemi skrupułami. I maska jej staje się coraz bardziej tragiczną: już coraz mniej wierzy w zasoby swej przebiegłości, coraz bardziej wyczuwa, że się grunt pod nią zapada.

Taką jest p. Modzelewska w „Panu Lamberthier“ a dodać trzeba jak szeroką posiada skalę możliwości artystycznych — jeżeli sięga od dramatu aż po piosenkę rewjową.

Pana Węgierkę widujemy dość często w Krakowie, był on oczywiście wybornym partnerem p. M. Jeden zarzut postawię: posiada on manieryczny grymas twarzy, którym podkreśla najdramatyczniejsze momenty dialogu.

Wyższa szkoła hotelarska
W KRAKOWIE

We środę 15 bm. odbyła się w ministerstwie oświaty konferencja w sprawie zawodowego kształcenia pracowników przemysłu hotelowego. Konferencji przewodniczył naczelnik wydziału szkolnictwa handlowego min. oświaty p. Rudziński.

Po dyskusji nad potrzebą rozwoju szkolnictwa zawodowego dla przemysłu hotelowego, stwierdzono jednomyślnie, tak ze strony centralnych organizacyj gospodarczych, jak i zainteresowanych ministerstw, iż siedzibą wyższej szkoły hotelarskiej dla dyrektorów i kierowników hoteli, pensjonatów, lecznic i szpitali winien być Kraków. Równocześnie ustalono, iż szkoły dla personalu pomocniczego, tak dla pracowników przemysłu hotelowego, jak i restauracyjnego (szkoły dokształcające) winny być zorganizowane przedewszystkiem w Warszawie, Poznaniu, Lwowie, Gdyni itd. Szkoła żeńska tego typu istnieje już na terenie województwa krakowskiego, a to w Zakopanem. Rozumie się, że przy wyższej szkole krakowskiej będą również urządzane kursa w Krakowie oraz w stacjach klimatyczno-uzdrowiskowych województwa krakowskiego.

W wyniku uchwał konferencji warszawskiej, w czasie której zaakceptowano w całej rozciągłości dotychczasową działalność Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie w tej dziedzinie, odbyło się onegdaj w Izbie krakowskiej, pod przewodnictwem wiceprezesa Kwiatkowskiego, zebranie z udziałem reprezentantów kompetentnych władz, przedstawicieli samorządu, oraz reprezentantów uzdrowisk i przemysłu hotelowego. Wybrano jednomyślnie komitet założycieli towarzystwa wyższej szkoły hotelarskiej w Krakowie.

Tak więc Izba przemysłowo-handlowa w Krakowie, która przoduje w ogólno-polskiej akcji unormowania i usprawnienia ruchu turystyczno-uzdrowiskowego, dzięki swojej energji i długotrwałym zabiegom, zdołała przeprowadzić na terenie warszawskim postulat zorganizowania wyższej szkoły hotelarskiej w Krakowie dla dobra polskiego przemysłu turystyczno-uzdrowiskowo-hotelarskiego.

—ooo—

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W m. urzędzie zdrowia zgłoszono w czasie od 12 do 18 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 6, dyfterja 5, tyfus brzuszny 2, odra 15, ospa wietrzna 3, róża 1.

KURSY DLA ANALFABETÓW-ŻOŁNIERZY. W tych dniach zakończyły się pięciomiesięczne kursy dla analfabetów-żołnierzy, urządzane rokrocznie przez Towarzystwo Szkoły Ludowej w oddziałach wojskowych korpusu krakowskiego. W bieżącym roku zorganizowano 108 kursów w 18 miejscowościach, z czego 43 kursy w obrębie Wielkiego Krakowa. W porównaniu z ubiegłym rokiem zorganizowano o 25 kursów więcej. Z nauki korzystało 4.599 żołnierzy, o 1794 więcej niż w roku poprzednim. Koszta urządzenia tych kursów wyniosły w roku bieżącym 25.902 zł. 30 gr. Na kursach uczyli tylko kwalifikowani nauczyciele, opłacani w całości przez Towarzystwo Szkoły Ludowej.

WPADŁ POD PĘDZĄCĄ TAKSÓWKĘ. Wczoraj na ul. Kościuszki wpadł pod pędzącą taksówkę 19-letni Albin Nowak, robotnik. Nieszczęśliwy doznał ciężkich obrażeń na całem ciele, oraz złamania nogi. Nowaka po zaopatrzeniu przewiózł lekarz pog. rat. do szpitala św. Łazarza.

NACIĄGNĄŁ KLASZTORY. Do klasztorów Sióstr Miłosierdzia przy ul. Krowoderskiej 40, oraz Sercanek przy ul. Garncarskiej l. 26, przybył wczoraj jakiś osobnik, który przedstawiając kwity ekspressowe na przesyłki kolejowe wyłudził około 60 zł. Jak się okazało kwity te były sfałszowane.

KRADZIEŻE. Do składu węgla p. Kwiatkowskiego przy ul. Zwierzynieckiej, dostało się kilku osobników, skąd przeszli oni do biur składu, gdzie rozpruli kasę ogniotrwałą. Skradli oni z niej 3.000 zł. — W składzie porcelany Grossa w rynku gł. skradziono porcelanę wartości około 2.000 złotych.

—ooo—

PRZY ZEPSUTYM ŻOŁĄDKU, zaburzeniach trawienia, niesmaku w ustach, bólu w skroniach, gorączce, zaparciu stolca, wymiotach lub rozwolnieniu, już jedna szklanka naturalnej wody gorzkiej „Franciszka Józefa" działa pewnie, szybko i dodatnio. Żądać w aptekach.

ODCZYTY I ZEBRANIA

KRAKOWSKI ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA odbędzie we wtorek 21 bm. o godzinie 6'15 wieczorem w Zakładzie uniwersalnym (ul. Gołębia 11, II piętro) zebranie, na którem prof. dr. Władysław Szafer wygłosi odczyt pod tyt. „O niektórych problemach dyluwium polskiego". Goście mile widziani.

Z WĘDRÓWEK MALARZA PO PODHALU, ORAWIE I SPISZU. Pod tym tytułem wygłosi znany artysta-malarz i badacz ludowej sztuki prof. Józef Pieniążek odczyt w piątek 24 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali kinowej Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńska 9). — Odczyt będzie ilustrowany obrazami świetlnemi z własnych prac prelegenta.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś popołudniu poraz ostatni świetna komedja francuska Marcelego Pagnola „Pan Topaz". Wieczorem największy sukces tego sezonu „Mayerling", na długo mający jeszcze zapewnione powodzenie. Jutro na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych, tak gorąco przyjęta w Krakowie „Sztuba" K. Leczyckiego, we wtorek „Mayerling". Premjerę „Sarajewa 1914" St. Brandowskiego ustalono ostatecznie na sobotę 25 bm.

WYSTĘPY MODZELEWSKIEJ I WĘGIERKI. Niezwykły sukces, z jakim spotkały się dotychczasowe występy Modzelewskiej i Węgierki, stanowi niezbity dowód wysokiej wartości artystycznej ich kreacyj. Gorąco przyjęci przez naszą publiczność artyści warszawscy, darzyli widownię sztuką aktorską, stojącą na prawdziwie wysokiej wyżynie. Pozostają oni jeszcze dziś i jutro gośćmi Krakowa, spodziewać się więc należy, że publiczność nasza niezawodnie wykorzysta tę jedyną sposobność ujrzenia znakomitej pary.

DWA WYSTĘPY HANKI ORDONÓWNY W STARYM TEATRZE. Świetna nasza artystka, jedyna pieśniarka w Polsce, posiadająca wrodzony czar i nieprzepartą siłę wyrazu w interpretacji, wystąpi w Krakowie we czwartek 23 i w piątek 24 bm. w Starym Teatrze. Zapowiedź występów znakomitej artystki wywołała w naszem mieście bardzo żywe zainteresowanie.

SZÓSTY TEGOROCZNY PORANEK SYMFONICZNY ZWIĄZKU ZAWODOWYCH MUZYKÓW W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 26 kwietnia o godzinie 11 przedpołudniem w sali Starego Teatru. Dyryguje Walerjan Berdiajew, współdziała jako solista znakomity skrzypek francuski Robert Soetens, który z towarzyszeniem orkiestry odegra Saint Saensa koncert H-moll. Nasi symfonicy wykonają ponadto Mussorgskiego wstęp do op. „Chowanszczina", Rymskij-Korsakowa „Złoty kogucik" (fragment) oraz piątą symfonję Czajkowskiego. Bilety w cenie od 1'50—5'00 złotych do nabycia w kasie dziennej Starego Teatru.

Z Polski

SZYKANY POLICYJNE. Z Wieliczki piszą nam: Dnia 15 bm. w godzinach rannych, do idącego przez rynek tow. Holzera, przewodniczącego komitetu PPS, przystąpił posterunkowy Jan Sikora i kategorycznie zażądał pokazania mu zawiniątka, które niósł tow. Holzer. Kiedy się ten opierał temu zupełnie nieuzasadnionemu żądaniu, posterunkowy zagroził mu aresztowaniem. Wówczas tow. Holzer otworzył zawiniątko, w którem znajdował się materjał na ubranie. Tego rodzaju napastowanie przez policję w biały dzień spokojnych obywateli należy do metod „pomajowych". Policja, w ten sposób zajęta, niema czasu na wyśledzenie sprawców kilku poważniejszych włamań, jakich ostatnio dokonano w Wieliczce.

ODERWANE KOŁO SAMOCHODOWE WPADŁO DO SKLEPU. Przedwczoraj przez plac Trzech Krzyży w Warszawie, jechała z szybkością 50 klm. taksówka Nr. 1705. Wprost kościoła św. Aleksandra oberwało się nagle przednie koło, potoczyło się po jezdni, a następnie strzaskało olbrzymią szybę wystawową w paszteciarni „Holenderka", rozbiło półmiski z pulardami, kaczkami i sałatami, wreszcie wpadło do lokalu i przewróciło przerażoną kelnerkę Eugenję Doblyninównę. Huk rozbitej szyby był tak silny, że przypuszczano, że nastąpił wybuch bomby. Jadący taksówką na dworzec pewien inżynier, wskutek nagłego wstrząsu, uderzył łokciem w szybę, następnie otworzył drzwi i wyskoczył bez szwanku.

5 GODZIN GOSPODAROWALI RABUSIE W OCZACH OBEZWŁADNIONEJ SZNURAMI WŁAŚCICIELKI. Z Równego na Wołyniu donoszą: Do pałacu hrabianki Zofji Sołtyk, liczącej lat 60, zamieszkałej w Szpanowie pod Równem, wtargnęło w nocy trzech bandytów. Wszyscy byli zamaskowani, a jeden z nich posiadał broń. Bandyci operujący w rękawiczkach, przywiązali przerażoną hrabiankę powrozami do łóżka, poczem przystąpili do rabunku i splądrowali 12 pokoi. Trwało to około 5 godzin. Nie znalazłszy pieniędzy, zrabowali większą ilość cennej biżuterji. Dokonawszy tego dzieła, kazali hrabiance przysięgać, iż nie powie nikomu o ich pobycie w pałacu, grożąc jej, że gdyby to uczyniła, przyjdą jeszcze raz i zamordują ją. Potem nienapastowani przez nikogo, zbiegli w niewiadomym kierunku. O wytrawności bandytów świadczy nie tylko fakt, iż pracowali przez cały czas w rękawiczkach, ale i to, że natychmiast po przybyciu do pałacu, poprzecinali przewody telefoniczne.

ZNIENAWIDZONĄ SĄSIADKĘ ZWIĄZANO, USTA ZAKNEBLOWANO i DOM PODPALONO. W Stołpcach w mieszkaniu Niny Janszurowej wybuchł niespodziewanie pożar, który momentalnie ogarnął cały dom. Z palącego budynku wyniesiono nawpół uduszoną właścicielkę, która gdy odzyskała przytomność złożyła rewelacyjne zeznanie. Krytycznego wieczoru Janszurowa została podstępnie wywołana na podwórze, gdzie dwie sąsiadki znane jej osobiście niespodziewanie skrępowały ją i wrzuciły do składu obok mieszkania. Wzywać pomocy J. nie mogła bowiem usta miała szczelnie zakneblowane. W parę chwil potem płomienie ogarnęły składzik, Janszurowej zdawało się, że spłonie żywcem. Niespodziewana pomoc uratowała ją od śmierci. Jak się okazało, zbrodni podpalenia dopuściły się dwie sąsiadki Janszurowej: Miśkiewiczowa Jadwiga i Chińczuk Olga, które od dłuższego czasu pałały do Janszurowej nienawiścią wynikłą na tle porachunków osobistych. Umyśliły więc zgładzić Janszurową, którą najpierw uwięziły, a następnie dom, gdzie ją uwięziono, podpaliły. Sprawczynie zostały aresztowane.

Z zagranicy

STATEK „WISŁA" JESZCZE NA MIELIŹNIE. Statek „Wisła", który przed kilku dniami podczas mgły skutkiem najechania przez statek niemiecki doznał poważnego uszkodzenia rufy i osiadł na mieliźnie, dotychczas jeszcze nie został zdjęty z mielizny. Na pomoc „Wiśle" udały się dwa statki ratownicze, jednak z powodu wysokiej fali nie mogą zbliżyć się do uszkodzonego statku. Akcja ratownicza i przystąpienie do ściągnięcia „Wisły" z mielizny, nastąpi niezwłocznie po uspokojeniu się morza. Statek „Wisła" był ubezpieczony i odpowiednią kwotę za uszkodzenie wypłaci towarzystwo asekuracyjne. Sprawę zderzenia rozpatrzy w niedługim czasie sąd morski i w razie stwierdzenia winy statku niemieckiego, towarzystwo asekuracyjne będzie mogło dochodzić na właścicielu tego statku odszkodowania.

TELEGRAMY

SFINALIZOWANIE POŻYCZKI KOLEJOWEJ

Warszawa, 18 kwietnia (telef. wł. „Naprzodu"). Według nadeszłych z Paryża wiadomości, wiceminister skarbu pułkownik Koc parafował pożyczkę francuską pod zastaw górnośląskiej magistrali węglowej. W tych dniach pułkownik Koc powraca do Warszawy. Natychmiast po podpisaniu umowy pożyczkowej, które nastąpić ma w Warszawie, odbędzie pierwsze posiedzenie nadzwyczajnej sesji Sejmu. W dniu dzisiejszym Rada ministrów zajmuje się tą sprawą. Ukazanie się dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej, zwołujące nadzwyczajną sesję Sejmu, spodziewane jest dziś wieczorem lub jutro. Prawdopodobnie Sejm zostanie zwołany na przyszłą środę.

EMERYCI I ZNIŻKA UPOSAŻEŃ

Warszawa, 18 kwietnia. (Tel. wł. „Naprzodu"). Na podstawie rozporządzenia min. skarbu został cofnięty od dnia 1 maja począwszy 15-procentowy dodatek do uposażeń funkcjonarjuszów państwowych, emerytur i pensyj dla wdów i sierot. Wobec tego, że niektóre Izby skarbowe odnośne wykazy na miesiąc maj wygotowały już przed wydaniem powyższego rozporządzenia, znaczna ilość emerytów otrzyma uposażenie emerytalne (wdowie i sierocę) za miesiąc maj łącznie z 15-procentowym dodatkiem. Izby skarbowe zwróciły przeto uwagę tych emerytów, którzy dostaną swoje emerytury za maj w dotychczasowej wysokości, aby byli przygotowani na to, że 15-procentowy dodatek będzie im w czerwcu odliczony podwójnie.

PRACOWNIKOM KONTRAKTOWYM ZOSTANĄ OBNIŻONE POBORY

Warszawa, 18 kwietnia (telef. wł. „Naprzodu"). Ministerstwo skarbu rozesłało okólnik w sprawie cofnięcia, na podstawie uchwały Rady ministrów 15 procent dodatków pracownikom kontraktowym. Zarządzenie to zaznacza, że pobory pracowników kontraktowych od 1 maja mają być również obniżone. Obniżenie to, zgodnie z przepisami obowiązującego prawa, może być dokonane tylko w drodze zmiany umów, które winny być wypowiedziane w dniu 1 maja na trzy miesiące. Ministerstwo jednak wydało polecenie, iż ci pracownicy kontraktowi, którzy nie zgodzą się na obniżkę płac od 1 maja, nietylko otrzymają wymówienie, lecz ponadto nie wolno będzie ponownie przyjąć ich do pracy.

PROCES BYŁEGO POSŁA LISZCZYŃSKIEGO

Lwów, 18 kwietnia. (Tel. wł. „Naprzodu"). Proces przeciw b. więźniowi brzeskiemu, b. posłowi ukraińskiemu Liszczyńskiemu, dobiega końca. Naddalej we wtorek zapadnie wyrok. Jak się dowiadujemy, b. poseł Liszczyński ścigany jest również przez prokuratorję w Łucku za zbrodnię zdrady stanu. Po lwowskim procesie odbędzie się w najbliższym czasie rozprawa przeciw b. posłowi Liszczyńskiemu przed sądem łuckim. Dzisiejszy dzień rozprawy wypełniły dalsze zeznania świadków, którzy nie wnieśli do sprawy nic nowego.

PROJEKT PODWYŻKI KOMORNEGO

Warszawa, 18 kwietnia (telef. wł. „Naprzodu"). Dzisiejszy „Wieczór Warszawski" donosi, że w ministerstwie robót publicznych jest opracowywany projekt podwyżki komornego. Chodzi o zmianę ustawy o ochronie lokatorów, którą zajmuje się komisja, złożona z przedstawicieli ministerstwa robót publicznych, skarbu i spraw wewnętrznych. Projekt ministra robót publicznych generała Neugebauera polega na znacznej podwyżce komornego, przyczem najwyższa podwyżka ma być zastosowaną do lokatorów, mających sublokatorów. Wzrost komornego ma się odbywać stopniowo z roku na rok.

NAWET KONSUMCJA CHLEBA SPADA

Warszawa, 18 kwietnia (telef. wł. „Naprzodu"). Według obliczeń piekarzy — sprzedawców zmniejszyła się ostatnio produkcja chleba o przeszło 20 procent. Piekarze twierdzą, że spadek spożycia chleba jest następstwem wzrastającej nędzy ludności.

56 KOMISARZY W KASACH CHORYCH

Warszawa, 18 kwietnia. (Tel. wł. „Naprzodu"). W najbliższych dniach podpisana zostanie nominacja 56 komisarzy przyszłych okręgowych kas chorych, które utworzone zostaną w miejsce dotychczasowych 243 kas.

Komisarze ci mianowani zostaną narazie w charakterze komisarzy likwidacyjnych i organizacyjnych, obejmując zarząd poszczególnych terenów przyszłych kas okręgowych jeszcze przed zmianą statutu tych kas.

Ostateczne ustalenie terenów kas okręgowych oraz nadanie im statutu nastąpi za trzy miesiące.

POSTULATY FINANSOWE ZWIĄZKU MIAST POLSKICH

Warszawa, 18 kwietnia (telef. wł. „Naprzodu"). Wczoraj popołudniu odbyła się w ratuszu warszawskim narada komitetu wykonawczego związku miast z przedstawicielem rządu i szeregiem posłów w sprawie postulatów finansowych miast polskich.

Dyskutowane były tezy uchwalone już przez zarząd związku miast i przedstawione rządowi.

Jeszcze w bieżącym tygodniu oczekiwane jest zwołanie państwowej rady samorządowej, któraby zajęłaby się między innemi rozpatrzeniem nowych projektów ustawodawczych o ustroju samorządu. Z uwagi na to związek miast polskich wybrał w dniu dzisiejszym nowych delegatów do rady. Między innymi wybrani zostali: komisarz m. Krakowa Rolle, prezydent Poznania Ratajski, prezydent Łodzi tow. Ziemięcki, oraz wiceprezydent Warszawy Borzęcki.

ZALUDNIENIE POLSKI

Warszawa, 18 kwietnia (telef. wł. „Naprzodu"). Według przybliżonych danych Głównego Urzędu Statystycznego ludność Polski w dniu 1 stycznia 1931 r. wynosiła 31 milionów 148 tysięcy.

REPUBLIKA HISZPAŃSKA

Madryt, 18 kwietnia. Po zakończeniu rady ministrów minister spraw wewnętrznych oświadczył, że w całym kraju panuje zupełny spokój. W sprawie katalońskiej prowadzone są rokowania i w tym celu przybyli wczoraj do Barcelony ministrowie Domingo, De los Rios i Nicolau d'Olver. Osiągnięto porozumienie, że rządowi katalońskiemu przyznano tytuł „Katalońskiej Rady generalnej", tytuł, używany przez rząd kataloński do 1417 r. Podjęte zostało już opracowanie ostatecznego statutu. Po przyjęciu go przez wszystkie katalońskie rady gminne statut zostanie przedłożony do aprobaty ustawodawczemu zgromadzeniu narodowemu. Minister skarbu oświadczył, że **wywóz kapitału z kraju został ograniczony. Osoby wyjeżdżające za granicę, będą mogły zabierać z sobą najwyżej 5 tysięcy pesetów.** Zarządzenie to było koniecznością, ponieważ **kilkuset arystokratów wyjechało do Francji, zabierając z sobą cały kapitał w gotówce i papierach wartościowych.** Zresztą rząd nie zamierza ograniczać praw obywateli, posiadających konta bankowe. Rada ministrów powzięła cały szereg uchwał zmierzających do utrzymania dyscypliny, zapewnienia obywatelom swobody wyznań itp. Odprawianie nabożeństw w koszarach będzie nadal praktykowane, jednak uczęszczanie na nie nie będzie obowiązkowe. Minister spraw zagranicznych Lerroux zaprzecza pogłoskom rozpowszechnionym zagranicą, jakoby nowy rząd republikański zamierzał króla Alfonsa postawić w stan oskarżenia za zdradę stanu. Pogłoska ta nie ma żadnych podstaw. Nominacja nowych reprezentantów hiszpańskich za granicą będzie postępowała w miarę oficjalnego uznawania rządu republikańskiego przez dane państwa. Premjer poprzedniego rządu monarchistycznego i minister wojny generał **Berenguer oddał się wczoraj w ręce władz i został aresztowany.**

Salonowy wagon kolejowy dla Piłsudskiego za 550 tysięcy

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 18 kwietnia.

Dzisiejszy „Wieczór Warszawski" donosi, że półtora roku temu ministerstwo spraw wojskowych zamówiło w fabryce wagonów Lilpop w Warszawie wagon salonowy dla marszałka Piłsudskiego. Wagon ten jest już na ukończeniu. Składa się on z gabinetu, sypialni, salonu, łazienki, pokoju dla adjutanta i kuchni. Koszta budowy wagonu wynoszą 550 tysięcy złotych. Warto zaznaczyć, że normalny wagon I i II klasy kosztuje około 220.000 zł.

—ooo—

Posłowie BB za obniżką płac pracowników samorządowych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 18 kwietnia.

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych odbyło się posiedzenie zarządu Związku miast Rzeczypospolitej, — w którym wzięli udział również przedstawiciele rządu. Charakterystyczną jest rzeczą, że posłowie BB. a w szczególności pp. Polakiewicz oraz Duch, jako środek rozwiązania kryzysu w samorządach, domagali się obniżenia pensji pracownikom samorządowym o 15 procent, oraz podwyższenia taryf za świadczenia na rzecz miast.

ZDECYDOWANY PROTEST PRACOWNIKÓW MIEJSKICH PRZECIW OBNIŻCE PŁAC

Dzisiaj o godzinie 1 w południe w sali Rady miejskiej w Warszawie odbył się wielki wiec pracowników miejskich w sprawie grożącej obniżki płac o 15 procent. Sala Rady była szczelnie zapełniona. Uchwalono jednomyślnie rezolucję, stwierdzającą, że przypuszczalna obniżka płac byłaby już nietylko obniżeniem stopy życiowej pracowników, ale podcięciem egzystencji wielu z nich. Pracownicy protestują przeciwko wszelkim próbom obcięcia płac i oświadczają, że praw swych bronić będą wszelkiemi środkami, nie wyłączając środków ostatecznych tj. strajku. Po południu magistrat przesłał do min. spraw wewnętrznych pismo w sprawie obniżki pensji pracowników miejskich. Jak się dowiadujemy, magistrat ma wypłacić pracownikom miejskim za maj wynagrodzenie w dotychczasowej wysokości.

—ooo—

Blokada Madery

OFENSYWA NA WYSPY AZORSKIE

Paryż, 18 kwietnia. Wedle wiadomości nadchodzących z Madery, port w Funchal zamarł w zupełności. Na horyzoncie przed wjazdem do portu widać stały pióropusz dymu. Jest to kanonierka portugalska, blokująca wyspę. Mimo to nie odczuwa się jeszcze braku żywności. Zapasy zboża wystarczą na dwa miesiące. Gorzej przedstawia się sprawa z opałem, tak, że elektrownia ograniczyła dostawę prądu. W Funchal sytuacja napręża się stopniowo pod wpływem gwałtownego wzrostu bezrobocia. Ludzie zajęci dawniej w porcie pozostali bez pracy. W obawie przed starciami zbrojnemi większość kobiet wyemigrowała w głąb wyspy. Istnieją obawy, iż wraz z wzrastającemi skutkami blokady może dojść do zamieszek lub wręcz do wybuchu kontrrewolucji. Początkowo liczono się z interwencją zbrojną wojsk rządowych, obecnie sądzą, iż rząd lizboński będzie chciał wyspiarzy zmusić do uległości głodem.

Na Azorach sytuacja przedstawia się nieco odmiennie. Rząd portugalski przesłał wojskom rewolucyjnym ultimatum, aby natychmiast zaprzestali akcji rewolucyjnej, gdyż w przeciwnym razie wyładowane zostaną wojska rządowe. Na Azory przybył wczoraj krążownik portugalski „Vasco de Gama", który wspólnie z krążownikiem „Carvalho Arauzo" podjąć ma akcję zbrojną przeciw powstańcom wyspy Terceira. — Ludność miasta Angra do Heroismo została wezwana do opuszczenia mieszkań i wycofania się w głąb wyspy.

—ooo—

„Wampir" z Düsseldorfu przed sądem

Dusseldorf, 18 kwietnia. W szóstym dniu procesu Kuertena przystąpiono do rozpatrywania sprawy **zamordowania Doerrler**, a następnie do sprawy napadu na **Hubertynę Meurer**. Meurer zeznaje, że gdy szła ulicą wieczorem, przeszedł obok niej jakiś mężczyzna, na którego zwróciła uwagę, ponieważ potknął się o kamień. Mężczyzna ów — jak się później okazało, Kuerten począł narzekać na złe oświetlenie ulicy i niebezpieczeństwo tej okolicy. Później zwrócił się do Meurer i zapytał, czy nie boi się chodzić po ulicy samotnie. — Powinna przecież pamiętać o morderstwie Scheera. Prosił ją następnie, aby szła obok niego. Aby się go pozbyć, powiedziała, że już dochodzi do domu, gdzie na nią czekają. W pewnej chwili, gdy obróciła się, otrzymała gwałtowny cios i runęła na ziemię. Odzyskawszy przytomność, zobaczyła, że znajduje się w opiece jakichś obcych ludzi. Meurer oświadcza, że Kuerten zrobił na niej dobre wrażenie.

W sprawie **zamordowania dziewczynki Gertrudy Albermann** zeznaje świadek Voss, że idąc wieczorem ulicą, spotkał jakiegoś mężczyznę w towarzystwie małej dziewczynki. Kolega jego, któremu mężczyzna wydał się podejrzany, powiedział nawet: „Popatrz! to jest morderca z Düsseldorfu". Ponieważ dziecko zachowywało się poufale, Voss przypuszczał, iż jest to ojciec dziecka. Wedle zeznań prof. Berga, ciało dziecka wykazywało 34 ran kłutych, zadanych z wielką siłą.

W dalszym ciągu rozprawy odczytane zostało zeznanie **Schart**, separowanej żony Kuertena. Poznała Kuertena w Altenburg, koło Lipska. Wydał się jej bardzo niesympatyczny. Mimo to zdecydowała się wyjść za niego. Już w Altenburgu miał on liczne znajomości z kobietami. Raz dopuścił się gwałtu na nieletniej dziewczynie. Uniknął jednak kary, ponieważ żona jego prosiła ojca tej dziewczynki, aby nie robił doniesienia. Wedle dalszych zeznań żony pożycie jej z Kuertenem było dobre. Mąż jej był pracowity i zupełnie moralny. O jego poprzednich karach nie wiedziała. Raz rozmawiali na temat opisów dziennikarskich o powtarzających się zbrodniach. Mąż powiedział wówczas, że opisy zbrodniarza zgadzają się zupełnie z jego rysopisem. Jedyna różnica polega na tem, iż zbrodniarza oceniają na mężczyznę 30-letniego, a on jest przecież starszy. W nocy, kiedy zamordował Marję Hahn, powrócił do domu w świetnym humorze, a w przeddzień aresztowania opowiedział jej wszystkie swoje zbrodnie, zobowiązał ją jednak do milczenia, gdyż w przeciwnym razie zamorduje ją z zimną krwią, tak jak tamte ofiary. Żona uważała go za człowieka uczuciowego, a dla biednych miał nawet dobre serce.

Na tem rozprawa została odroczona do poniedziałku.

PLAN BRIANDA

Londyn, 18 kwietnia. Nawiązując do wczorajszej wiadomości prasy francuskiej o projekcie unji celnej państw Europy środkowej i południowo-wschodniej pisze „Daily Herald", że koła oficjalne Anglji nic nie wiedzą o podobnym planie, a rząd angielski nie otrzymał w tym kierunku żadnych informacyj. Dziennik zauważa, iż wiadomość ta nie zawiera zresztą prawdopodobieństwa. Od dłuższego bowiem czasu rozważają państwa Małej Ententy i *Polska* problem współpracy gospodarczej. Gdyby między temi państwami doszło do skutku unja celna, wówczas w Europie stanęłyby przeciw sobie dwie wielkie unje celne. Dziennik zapytuje, do czegoby to doprowadziło: do zjednoczenia obu unij, czy do wojny gospodarczej, czy też wreszcie do dalszego kroku na drodze do unji europejskiej? Możliwe jest — pisze dziennik — że plan nie jest traktowany poważnie i przedstawia jedynie groźbę, aby Austrję zastraszyć i w ostatniej chwili skłonić do odstąpienia od unji celnej z Niemcami.

HUMOR I SATYRA

LIRNIK ŚPIEWA

Ksiądz poseł Czujek, sanator zacięty,
Poczuł się w swoich uczuciach dotknięty,
Bo się dwudziestu dwóch księży zebrało,
List wypisało.

Ale on nie chce połknąć gorzkiej strawy,
Bo ona jemu nie przynosi sławy,
W gronie sanacji tak pewnie się czuje,
Że protestuje.

I mydli oczy „kapłańskiem sumieniem",
Na protest brzeski ciska on kamieniem,
Głośno salwuje swą obywatelskość
I swoją wielkość.

Ksiądz poseł chce i bardzo się mozoli:
Księży przekonać o swej „dobrej woli",
Każe porzucić „wszystko co nas dzieli",
By „zapomnieli"...

Ale na duszy jest on jakiś chory,
Nie widzi Brześcia ani owej zmory,
Co drwi z Chrystusowego nauczania
I z przykazania.

Poznajże naprzód, księże swoje błędy!
Droga do nieba nie prowadzi tędy.
Nawróć sanację na drogę uczciwą,
Zgładź krzywdę żywą!

Porzuć sanacji mongolską metodę,
Dopiero potem próbuj robić zgodę,
Różne na świecie dzieją się dziś cuda,
Może się uda...

Dwudziestu dwóch księży — nie bagatela!
Uczciwych księży jest tysięcy wiela:
Nie podpisali, lecz się wami brzydzą
I za cię wstydzą.

Weź sobie przykład z księdza Świejkowskiego,
Wysokiej cnoty i ducha wielkiego:
Po chrześcijańsku i po ludzku czuje,
I zło piętnuje.

Wyzwól nas Boże, od złych opiekunów!
My nie Tatarzy, ani plemię Hunów,
Osądź przykładnie sanacyjne Kostki,
Grzechu narostki. Amen.

Ekran.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Pan Topaz" (ceny zniżone); wieczorem poraz ostatni „Mayerling".
Poniedziałek: „Sztuba" (przedst. popularne — ceny zniżone).
Wtorek: „Mayerling".

STARY TEATR

Niedziela: „Pan Lamberthier" (nowość).
Poniedziałek: „Pan Lamberthier" (nowość).

KINOTEATRY

Apollo: „Odkupienie".
Corso: „Faust".
Dom żołnierza: „Inga i jej 3 ojców".
Muzeum: „Złoto Kalifornji".
Promień: „Burza nad Azją".
Sztuka: „C. k. Feldmarszałek".
Świt: „Biała noc".
Uciecha: „Dziś w nocy ewentualnie".
Wanda: „Na zachodzie bez zmian".
Warszawa: „Rewolta dra Mabuze".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 19 kwietnia

9.55: Pogadanka dla chorych w szpitalach. 10.15: Nabożeństwo z Poznania. 11.58: Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 15.40: Program dla dzieci. 16.10: Odczyt: „O dochodzeniu nieślubnego ojcostwa" — wygłosi prof. dr. J. Gwiazdomorski. 16.30: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „W rocznicę Raszyna". 16.55: Gramofon. 17.15: Odczyt z Warszawy: „Prorok soli i wolności". 17.30: Wieczór orawski. 18.10: Koncert orkiestry policyjnej z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Dialog z Warszawy. 19.45: Komunikat z Warszawy: „Z przed stu lat". 19.50: Komunikaty sportowe, ewentualnie gramofon. 20.00: Słuchowisko kabaretowe z Warszawy. 20.30: Recital fortepianowy z Warszawy. 21.15: Kwadrans literacki, poczem koncert popularny. 22.00: Feljeton z Warszawy. 22.15: Koncert z Warszawy: pieśni Opieńskiego. 22.50: Komunikaty. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek 20 kwietnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.15: Komunikat gospodarczy. 14.35: Przegląd komunikacyjny. — 14.50: Lekcja francuskiego. 15.30: Odczyty dla maturzystów. 16.10: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.15: Program dla dzieci starszych. 16.45: Konkurs śpiewaczy rozgłośni krakowskiej. 17.15: Odczyt z Warszawy: „Wyzwolenie Wilna". 17.45: Muzyka lekka. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.25: Gramofon. 19.40: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton z Warszawy. 20.15: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 20.30: Odczyt z Warszawy: „Współczesna muzyka hiszpańska" — wypowie i zilustruje na fortepianie prof. Z. Drzewiecki. 21.00: Operetka z Warszawy: „Frasquita" — Lehara. 23.20: Komunikaty. 23.35: Muzyka lekka i taneczna.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we czwartek 23 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu rady (ul. Dunajewskiego 5, III piętro).

BACZNOŚĆ METALOWCY! Walne zgromadzenie Oddziału Kraków I odbędzie się w niedzielę 18 bm. o godzinie 10 rano w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5). Wstęp mają członkowie nie zalegający ze składkami więcej jak 6 tygodni.

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się we wtorek 21 kwietnia br. o godzinie 6 wieczorem w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 II p. front. Na porządku dziennym sytuacja w zawodzie malarskim.

KONFERENCJA CZŁONKÓW PPS I DELEGATÓW FABRYCZNYCH W PODGÓRZU odbędzie się w poniedziałek 20 bm. o godzinie 6 wieczorem w Domu Tramwajarzy (ul. Serkowskiego 7). Ze względu na ważność sprawy prosi się o punktualne przybycie.

LEKCJE języka niemieckiego, lekcje języka francuskiego, lekcje korespondencji niemieckiej, lekcje pisania na maszynie, kurs stenografji polskiej, kurs księgowości wyższy i niższy — prowadzone najnowszą metodą — organizuje Związek zawodowy pracowników umysłowych (Sławkowska 6 I p., tel. 138-53). Warunki bardzo przystępne. Informacyj udziela Sekretarjat Związku w godzinach od 11—2 po poł. i od 5—9 wieczór.

MEBLE na dogodne spłaty — poleca **PETZENBAUM Kraków, Starowiślna 12** obok Kina Uciechy, naprzeciw gmachu Policji). — **Ceny znacznie zniżone.**

Oświadczam iż za długi żony mej Aleksandry nie płacę i nie odpowiadam. **Emil Szczurowski** Kraków, Siemiradzkiego 17

REKLAMA dźwignią handlu!

Wielka sprzedaż posezonowa
Ceny o 30% zniżone!
NA RATY! NA RATY!
Ubiory męskie, okrycia damskie, wielki wybór sukien najnowszych modeli, materjały, futra, smokingi. Bielizna oraz obuwie — Bardzo dogodne warunki.
J. i S. EMMER
Kraków, ul. Floriańska 43 (front). Tel. 142-11

(Przeczytać i zachować!)
Jedyne i największe w Krakowie
SPOŁECZNE BIURO POŚREDNICTWA PRACY DLA SŁUŻBY DOMOWEJ
ul. Dunajewskiego 5, II p., lewa oficyna
Telefon Nr. 123-14
przy Związku Dozorców i Służby Domowej w Krakowie 476
poleca pierwszorzędne siły w zakres pracy domowej wchodzące, jak również wysyła do miejsc uzdrowiskowych w sezonie letnim i zimowym.
Kierownictwo Biura

Wytwórnia okryć męskich i damskich ROMAN KAHL Kraków-Dębniki Ul. Konopnickiej 7
wykonuje na sezon obecny o 30% taniej niż w śródmieściu wszelką garderobę męską i damską tak z własnych jak i dostarczonych materjałów w pierwszorzędnem wykonaniu na bardzo dogodnych warunkach 384

Niewygodne gorsety i pasy, zagraniczne lub krajowe, **poprawia i przerabia na wygodne** jedyna w Polsce pracownia
Franciszki Haeckerowej
Kraków, Rynek Gł. 30,
gdzie każdy model robiony jest indywidualnie, na miarę, a nie tuzinowo czyli tandetnie.

NOWOOTWARTY
MAGAZYN KONFEKCJI DZIECIĘCEJ STANISŁAWY SZOSTEK
Kraków, Floriańska 47 w podw. — Pracownia Sukien damskich Warszawska 1. tel. 165-05.
poleca: sukienki, płaszczyki, mundurki szkolne do wszystkich zakładów naukowych oraz ubranka chłopięce. **Tamże przyjmuje zamówienia.**

MEBLE luksusowe i skromne
poleca firma: 249
Zjednoczeni Stolarze i Tapicerzy
Kraków, Rynek główny L. 9.

„BRIZOLIT"
kamień sztuczny
i wyprawa nowoczesnych fasad
268 dostarcza wyłącznie
„DOMAT"
Biuro Dostaw Materjałów Budowlanych
Kraków, Aleja Krasińskiego L. 10 Tel. 142-68

Każdy zarobi do 300 zł miesięcznie
przez pracę domową

na maszynie pończoszniczej „EXPRESS". Ryzyko wykluczone, gdyż gotowy towar na tych maszynach wyrobiony skupujemy za wysoką cenę i dostarczamy surowca. W dzisiejszych ciężkich czasach bezrobocia, gwarantuje ten warsztat pracy domowej stałą pracę i stały wysoki zarobek. Zwracajcie się dziś jeszcze do firmy:
E. POTYSZ, CIESZYN, skr. poczt. 156.

RADJO! RADJO!
NAJNOWSZE
Aparaty sieciowe 2, 3, 4, 5 i 6-o lampowe — Systemy głośnikowe 4-o i 8-o bieg. — Głośniki elektro-dynam. — Wszelki sprzęt poleca najtaniej:
266 **„PHILRADIO"**
Kraków, Rynek gł. 9.
Nowy cennik 1931 na żądanie. — Schemat 1- lub 3-lampowy zł 1.20 z przesyłką.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.